



GŁOS POCIESZENIA



Ukazuje się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 6/2010 (45) - JEZUICI - grudzień 2010



Listopad

14 listopada, niedziela

- Ukazał się listopadowy numer „Głosu Pocieszenia”.

18 listopada, czwartek

- W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości o godz. 18.45 w sali św. Stanisława Kostki prof. dr hab. Jacek Piotrowski wygłosił wykład na temat: „Władysław Raczkiewicz – prezydent RP w czasie II wojny – polityk, człowiek”.

20 listopada, sobota



Fot. Bogdan Szyszko

- Podczas mszy św. o godz. 18.00 modliliśmy się w intencji naszej parafianki p. Natalii Knapińskiej w setną rocznicę jej urodzin.

21 listopada, niedziela Chrystusa Króla

- Podczas Mszy św. o godz. 10.30 w górnym kościele cztery pary odnowiły publicznie swoje przyrzeczenia w 25. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego.

- Nasi parafianie wzięli udział w wyborach samorządowych zorganizowanych tego dnia w całej Polsce. Mieli możliwość głosowania w sześciu lokalach wyborczych. Frekwencja, niestety, była niższa niż średnia krajowa.

22 listopada-2 grudnia

- Odbył się czwarty już w tym roku kurs przedmałżeński w naszej parafii. Zajęcia odbywały się, jak zwykle, przez dwa kolejne tygodnie w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki.

26 listopada, piątek

- O godz. 19.00 zebrała się w kawiarence Rada Parafialna.

27 listopada, sobota

- W odpowiedzi na apel papieża Duszpasterstwa Akademickie Wrocławia zorganizowały „Marsz Mężczyzn w Obronie Życia”. W naszym kościele, by również w tym czasie modlić się w intencji życia Nienarodzonych – o godz. 20.00 zorganizowane zostało nabożeństwo dla kobiet (niestety, przy niezbyt dużej frekwencji).

Na zabawach andrzejkowych bawili się: w kawiarence – Czterdziestolatkowie a piętro niżej – młodzież z Magisu.

28 listopada, niedziela

- Rozpoczął się Adwent. Roraty odprowadzane są codziennie (z wyjątkiem niedziel) o 6.30 rano. Po roratach uczestnicy zaproszeni są do kawiarenki na wspólne śniadanie przygotowywane przez: w poniedziałki – neokatechumenat, we wtorki – Odnowę w Duchu Świętym, w środy – Żywy Różaniec i Apostolstwo Modlitwy, w czwartki – Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Akcję Katolicką, w piątki – Czterdziestolatków i w soboty – młodzież. Roraty dla dzieci celebrowane są w poniedziałki i czwartki o godz. 17.00 w kościele dolnym. Przed roratami o 5.45 neokatechumenat prowadzi w kościele „Laudesy”, czyli poranną modlitwę Kościoła psalmami. W niedzielę po każdej Mszy św. oraz w ciągu tygodnia w godzinach urzędowania w kancelarii parafialnej można nabywać opłatki (przygotowane wcześniej przez członkinie Komitetu Charytatywnego i Żywego Różańca) oraz świece „Caritas”, z których dochód przeznaczony jest na wsparcie funduszu Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom.

30 listopada, wtorek



Fot. Bogdan Szyszko

- Imieniny obchodzili – nasz organista p. Andrzej Garbarek i o. Andrzej Pełka SJ. Po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 parafianie zaśpiewali solenizantom najpierw tradycyjne: „Życzymy, życzymy”, a później składali życzenia indywidualnie.

Grudzień

8 grudnia, środa

- W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP Msze św. odprowadzane były o: 6.30, 8.00, 9.00, 17.00, 18.00 i 19.30. O godz. 12.00 wierni modlili się podczas specjalnego nabożeństwa w „Godzinie Łaski”.

5 grudnia, niedziela



Fot. Bogdan Szyszko

- W holu kościoła członkowie Akcji Katolickiej przeprowadzili zbiórkę na rzecz pomocy Kościołowi katolickiemu na Wschodzie. Zebrano kwotę 2758,60 zł. Można też było nabyć kalendarze misyjne i kartki świąteczne wydrukowane wg wzorów zrobionych przez dzieci na Madagaskarze i w ten sposób wesprzeć pracę misjonarzy.

11-14 grudnia

- Wspólną naszych jezuitów wizytował o. Prowincjał Wojciech Ziółek SJ. Z tej racji w poniedziałek 13 grudnia o godz. 19.00 odbyło się specjalne spotkanie Rady Parafialnej.

12-15 grudnia

- Rekolekcje adwentowe w naszej parafii poprowadził od o. Andrzej Pełka SJ. Nauki rekolekcyjne głoszone były w niedzielę na wszystkich Mszach św. oraz od poniedziałku do środy na Mszach św. o g. 8.00, 18.00 i 19.30. Wtorek był dniem pojednania.

15 grudnia, środa

- Rozpoczęliśmy nowennę do Dzieciątka Jezus. Jest ona odprowadzana podczas Mszy św. o godz. 18.00 w kościele górnym.

16 grudnia, czwartek

- Odbyło się kolejne spotkanie w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. O. Andrzej Pełka SJ opowiedział słuchaczom o Kościele w Grecji.

Seniorce naszej parafii, Pani Natalii Knapińskiej, z okazji setnych urodzin wielu radosnych, szczęśliwych dni opromienionych Łaską Bożą i miłością najbliższych życzy Redakcja Głosu Pocieszenia.

Naszemu redakcyjnemu Koledze Bogdanowi Szyszko i jego Żonie Marzenie z okazji srebrnych godów pogody ducha, wzajemnej miłości i szacunku, ludzkiej życzliwości i Bożej opieki życzą przyjaciele z Redakcji Głosu Pocieszenia.

Wesołych Świąt

życzymy sobie na Boże Narodzenie, choć nieraz wiemy, że życzymy tego ludziom doświadczonym chorobą, samotnością czy zbyt dużą biedą. Jednak życzymy im tego i w naszym pragnieniu nie ma obłudy czy naigrywania się. Wiemy, że Świąta nie są potrzebne beztroskim. Mają rozweselać tych, którzy potrzebują radości. I to nie dlatego, że jakoby Chrystus przychodzi do nas dla zabawy. Nawet nie dlatego, że cudownie nas uzdrawia. Radość z Jego przyjścia, to radość z obecności wśród nas. „Emmanuel” – „Bóg z nami” – po to stał się Dzieckiem, by być bliżej, by wprosić się w gości, by nikt nie bał się otworzyć mu drzwi. Dlatego chory nie czuje się już tak beznadziejnie pozostawiony swojej bezradności, biedny jest ubogacony towarzystwem Boga a samotny ma komu powiedzieć „Dobranoc”.

Kochani! Życzę Wam, by Świąta nigdy się nie kończyły. Byście się zawsze cieszyli obecnością Pana wśród nas, w zwykłej codzienności. Ale też byście Go naśladowali, rozumiejąc, że więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu. Życzę nam, byśmy doświadczyli, jak cudownie jest nieść radość zwykłą obecnością, zainteresowaniem, życzliwością po prostu byciem z całą prostotą.

Daj Panie Boże tego wszystkim! Amen.

Wasz Proboszcz

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?

Dlaczego śpiewamy kolędy?

Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.

Dlatego, żeby podawać sobie ręce.

Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.

Dlatego, żeby sobie przebaczać.

ks. Jan Twardowski

Z Rady Parafialnej

W ostatnim czasie Rada Parafialna spotkała się dwukrotnie.

W listopadzie omówiliśmy m.in. sprawy organizacyjne związane z adwentem. Wspólnota Neokatechumenalna wypełnia kościół śpiewem już o świcie. Następnie o 6.30 odprawiane są roraty, po których możemy spotkać się przy wspólnym śniadaniu w domu parafialnym.

Wizyta kolędowa w naszych domach ze względu na późne ferie odbywać się będzie w dłuższym przedziale czasowym. Odwiedzają nas głównie księża z naszej parafii.

Oczywiście jednym z tematów były inwestycje. Staramy się właściwie ustalać priorytety, z niektórymi pracami musimy jednak poczekać. Małemu remontowi poddane zostały organy. W kwestii windy wiadomości także są dobre. Być może już wkrótce czeka nas wymiana instalacji grzewczej, ponieważ obecna jest bardzo stara i w złym stanie.

W naszej parafii spotyka się tak wiele grup, że chwilami bywa ciasno. Powoli rozkwita nowa inicjatywa – Duszpasterstwo Akademickie „Dwór”, natomiast do chóru przyda się jeszcze trochę głosów.

Z myślą o osobach starszych i z małymi dziećmi, oprócz Pasterki odprawianej tradycyjnie o północy, w Wigilię będzie dodatkowa msza o godz. 22.

13 grudnia Rada spotkała się ponownie. Tym razem gościliśmy Prowincjała o. Wojciecha Ziółka SJ. Opowiadaliśmy zarówno o tym co się wydarzyło, jak i o planach na przyszłość.

Dyskutowaliśmy o konieczności przygotowania długoterminowego planu remontowego. Na razie czeka nas sprawdzian możliwości finansowych, gdy zaczniemy spłacać pożyczkę na budowę windy.

Rozmowa dotyczyła, naturalnie, także spraw duszpasterskich. O. Ziółek był pod wrażeniem ilości osób (w tym młodych) uczestniczących w niedzielnej mszy św. o godz. 20.

Nawiązała się też bardzo ciekawa rozmowa o kulturze prowadzenia dyskusji politycznych. O. Prowincjał powiedział m.in. „brakuje nam księżom takiego podejścia do tego żeby łączyć, a nie dzielić (...) ale ksiądz jest zawsze z ludu brany i takich mamy księży, jakich ludzi”.

Zofia Nowicka



ks. Jan Ożóg SI

Jutro Boże Narodzenie

Mam to szczęście, że się urodziłem i wychowałem w bardzo ubogiej dawniej wsi na Rzeszowszczyźnie, a w tej mojej wiosce – jak w każdej innej zapewne – panowały piękne zwyczaje związane z Bożym Narodzeniem. I chciałbym się z Czytelnikami podzielić tym, co z tego wszystkiego jakoś dotąd pamiętam, bo bardzo to wzruszające, chociaż bardzo biedne równocześnie. Oczywiście, o biedzie w takie święta lepiej nie mówić. Ale o pięknie zapominać nie wolno.

A zaczynało się to wszystko w pierwszą niedzielę adwentu wczesnym rankiem od rorat w naszym parafialnym kościele. Do dzisiaj pamiętam, jak mi śnieg skrzypiał pod drewniakami. Aha, pewnie nie wiecie, co to są drewniaki. To noszone wtedy przez ludzi biednych zimowe trzewiki, których podeszwy wyrabiano z twardego drewna. Ich zaletą było to, że były ciepłe, wadą to, że śliskie i trzeba się było czasem naprawdę dobrze gimnastykować, żeby się ku radości wiejskiej gawiedzi nie znaleźć przypadkiem w pozycji horyzontalnej i nie policzyć sobie wszystkich kości. I jeszcze jedna ich wada: takie podeszwy z trudem wystarczały na całą zimę i zazwyczaj przynajmniej raz trzeba je było wymieniać. W zimnym kościele były też pożyteczne, bo było je dobrze słycać, kiedy stopy marzły, a ponieważ ludzi na roratach było pełno, to biedny organista z trudem przekrzykiwał tupanie. Przynajmniej z początku, kiedy śpiewano *Niebiosa, rosę spuszczaćcie z góry* albo *Archanioł Boży Gabryjel posłań do Panny Maryjej*.

Hej, to były czasy! Łza się w oku kręci!

A potem długo oczekiwania wigilia. I to od samego rana! A to był dzień naprawdę ścisłego postu. Od wczesnego rana do rozpoczęcia wieczerzy wigilijnej pościli wszyscy: starzy, młodzi, dzieci, zdrowi i chorzy – pewnie nawet nie żyjący, jeżeli jeszcze ich ciała przypadkiem leżały w domach. Zwierzęta nie, broń Boże! Co najwyżej koty, które się tym wcale nie martwiły, bo w tym czasie mysz w wiosce goniła za myszą. Pościli, to znaczy, że nic nie jedli, a to nie było łatwe nawet w takim biednym domu, jak mój. Ale ułatwiałem sobie życie tym, że jako ministrant szedłem wczesnym rankiem do kościoła, służyłem do Mszy świętej, a potem – pod kierunkiem kościelnego i grabarza – brałem się z innymi ministrantami do roboty w kościele.

Bożonarodzeniowej szopki chyba nigdy u nas nie było, przynajmniej jej nie pamiętam, ale co roku były choinki jak najwyższe, chociaż nigdy żadna z nich nie dosięgła sufitu w głównej nawie. A szkoda, bo zawsze o takiej marzyłem. Czasem trzeba było biec do oddalonego o trzy kilometry miasteczka, do sklepu na przykład po świeczki. O głodzie i chłodzie, oczywiście. Bo nikt z nas nic nie jadł, czasem tylko – żeby jakoś oszukać głód – zagryzało się lub ssało gałązki jodełek świątecznych.

A pod wieczór biegiem do domu, a właściwie to nie do domu, bo takiego wyrazu prawie nie znałem, tylko do krytej prawdziwą strzechą własnej chałupy. A z każdej mijanej przeze mnie chałupy snuł się zapach gotowanej kapusty, grochu (o fasoli nikt u nas nie słyszał, bo fasola dla każdego mądrego też była grochem), kaszy, pierogów, ciast rozmaitych – oczywiście nie tak rozmaitych,

jak teraz, ale jednak. Zapachu ryby z tamtych czasów nie pamiętam, nigdy jej też nie widziałem w wigilię na żadnym stole. Pewnie nawet w miasteczku jej nie było, bo nikt jej nie sprowadzał, a rzeka była zamrożona nieraz do samego piaszczystego dna.

I wreszcie słońce zaszło, jeżeli była pogoda, albo wieczór zapadł, jeżeli śnieg zechciał lecieć (u nas śnieg nigdy nie padał, tylko leciał, bo przecież każdy widział, że leci). I wtedy się zaczynała wieczerza wigilijna, ale w mojej wiosce inna niż gdzie indziej. Przynajmniej takiej wieczerzy wigilijnej nigdzie więcej nie przeżyłem. Przede wszystkim sama nazwa: żadna tam wieczerza, nawet żadna tam wieczerza wigilijna tylko *pośnig* albo *pośnik* – bo dość trudno ustalić pochodzenie tego wyrazu. Według jednych zrodził się ze śniegu, po którym się chodziło. Według innych pochodzi od postu, który przecież wtedy obowią-



Fot. Bogdan Szyzlo

zywał do północy. Poza nazwą trwał w mojej wiosce piękny zwyczaj jakby wspólnotowego przeżywania tej wieczery wigilijnej. Najpierw każdy brał łyżkę z domu, kładł ją do kieszeni lub za cholewę, jeżeli się trafił taki, który miał buty z cholewami – i szliśmy całą rodziną do stryja, do którego dochodziła też rodzina grabarza Michała, Józwa Jedłowskiego, mojej ciotki i stryjowego sąsiada, który miał na imię chyba Marcina. I tam się najpierw uroczyście łamało opłatkiem, jadło pierwszy pośnik i śpiewało kolędy o tym, że *Bóg się rodzi, moc truchleje*. Stamtąd droga wiodła do owego Marcina, bo mieszkał najdalej od mojej ciotki. Od Marcina szliśmy do grabarza Michała, który musiał wcześniej iść do kościoła. Od Michała do Józwy Jedłowskiego, a stamtąd do mojej ciotki Kaśki i dopiero od mojej ciotki na samym końcu do nas, bośmy byli najbiedniejsi i nikt z sąsiadów nie chciał spustoszyć na święta naszego domu, zwłaszcza że w samo Boże Narodzenie jakiegokolwiek odwiedziny byłyby nietaktem, a także dowodem nieuszanowania wobec Pana Boga.

W każdym domu była pięknie ubrana choinka z palącymi się świeczka-

mi, jakaś papierowa szopka – a przede wszystkim cudowny świąteczny nastrój wymieszany dokładnie nie tyle z przekonaniem, ile świadomością tego, że naprawdę *Wśród nocnej ciszy Bóg się nam rodzi*. Ta świadomość towarzyszyła wszystkim przez cały adwent, przez cały trudny dzień wigilijny i przez wigilijny wieczór, a szczytowała pasterką.

Pół godziny przed pasterką dzwonił dzwon przy naszym kościele i chwilę później coraz to głośniej skrzypiał śnieg pod lepszymi lub gorszymi butami i z upływem czasu to skrzypienie przesunęło się coraz to bardziej ku świątyni raczej biednej i oświetlonej niewieloma świeczkami przy ołtarzu i na pająkach. W kościele skrzypienie ustępowało miejsca tupotaniu, bo przecież mróz był silny, chociaż nie zawsze trzaskający, i mimo butów nogi ludziom marzły. Na chór wchodził uroczyście grabarz Michał i stawał po lewej stronie organów, żeby „kalikować”, czyli poruszonym nogami odpowiednim urządzeniem wdmuchiwać powietrze do instrumentu i tym samym umożliwić organistę granie. W chwilę potem niemniej uroczyście wchodził na chór sam organista z żoną, synem i znaną mi dobrze córką

Danusią, nieco młodszą ode mnie, niby taką samą jak inne dziewczynki we wsi, a jednak inną, bo lepiej ubraną. W tym samym mniej więcej czasie z zakrystii wychodził kościelny, chwytając w ręce pas długi, sięgający sufitu, a przez sufit wieżyczki i sygnaturkę dawał krótko znak, że za chwilę rozpoczyna się Msza święta. I jeszcze tylko potrójny dzwonek przy wejściu do zakrystii i najpierw wychodzili ministranci (nieraz bywałem pierwszy), a potem (według mnie bardzo stary!) sam ksiądz proboszcz Teofil Lewicki.

I wtedy dzięki ciężkiej pracy grabarza Michała potężnie zaczynały śpiewać nasze organy, że *Wśród nocnej ciszy Bóg się nam rodzi*. I najbardziej do dzisiaj to mnie dziwi, że tak radośnie Bóg się rodził za każdym razem w takiej biedzie jak wtedy w Betlejem i dokładnie po to samo, jak wtedy: by dla mnie i za mnie pójść na Krzyż... Dla mnie i za mnie? Wtedy jeszcze nie bardzo wiedziałem, że nie tylko za mnie i dla mnie, ale dla wszystkich i za wszystkich.

To niech się Bóg w nas rodzi także w tym roku. W nas i w naszych rodzinach!

NIE TYLKO O BIBLIĘ

Parafianie pytają, o. Jacek odpowiada

Dlaczego ksiądz chowa Pana Jezusa, po wystawieniu w monstrancji, już po jednym odśpiewaniu „Niechaj będzie pochwalony...”, a nie czeka do końca? (AW)

Czas na adorację najświętszego Sakramentu jest przed błogosławieństwem, a nie po nim. Pieśń po błogosławieństwie ma towarzyszyć chowaniu Pana Jezusa do tabernakulum, więc nie ma znaczenia ilość zwrotek. Tak już w Kościele jest, że zwykle Msze św., nabożeństwa i inne modlitwy kończą się błogosławieństwem, które jednocześnie jest rozesłaniem. Stąd ludzie winni się po nim rozejść, ewentualnie coś śpiewając.

Czy w Adwencie powinno się robić spotkania opłatkowe i śpiewać kolędy? (AW)

Biskupi (a nawet kardynałowie) chodzą na takie spotkania. Karol Wojtyła też chodził. Ta antycypacja rodzi się pewnie z potrzeby wspólnego święto-

wania i złożenia sobie życzeń w różnych grupach duszpasterskich, które inaczej nie miałyby ku temu okazji.

Dlaczego w naszym kościele nie chrzci się dzieci w chrzcielnicy (podobno takowa jest gdzieś, tylko trzeba by ją odnowić i postawić przy ołtarzu)? (AW)

Taką sytuację zastałem w naszym kościele. Trzeba by zapytać moich poprzedników. Nic mi na ten temat nie przekazali.

Czy istnieje jakiś „hymn” kościelny? Np. czy jest nim pieśń „Boże coś Polskę”? (AW)

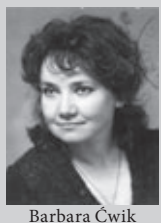
To zależy od tego, co rozumiemy przez hymn. Mamy wiele hymnów śpiewanych przy różnych religijnych okazjach. Są to bardziej dostojne pieśni przypisane często do różnych uroczystości. Również w Liturgii Godzin (breviarzu) mamy codziennie pieśń zwaną



Fot. Bogdan Szyszko

hymnem. W takim rozumieniu „Boże coś Polskę” jest hymnem.

Natomiast jeśli myślimy o hymnie takim jak państwowy, tzn. o pewnym oficjalnym „emblemacie” muzycznym (podobnie jak flaga jest znakiem państwowym), to owszem państwo Watykańskie ma swój hymn („Chrystus Królem”), ale Kościół uważa się za coś więcej niż państwo, ma inny wymiar i dlatego nie ma swojego hymnu ani flagi (w odróżnieniu od Watykanu i innych państw).



Barbara Cwik

Wigilijny miszmasz

Wigilia – jedyny taki w roku wieczór oczekiwania na spodziewane, ale zawsze niosące wiele nadziei narodzenie Chrystusa.

Mimo że przyszedł na świat przeszło 2000 lat temu, to uroczyste obchodzenie tego wydarzenia ciągle budzi w nas wiele nadziei na to, że coś dzięki temu zmieni się i w naszym życiu. I dlatego chcemy je po ludzku jak najpiękniej przeżyć.

Wigilia (łac. *vigilare*) znaczy czuwanie. W Starym Testamencie przed świętami Żydzi, oprócz sprzątania i szykowania potraw na ten dzień, przygotowywali się również duchowo. Noc poprzedzającą nadejście dnia uroczystego spędzano na modlitwie i czuwaniu. Tę praktykę przyjął Kościół. Centralnym momentem tych przygotowań jest wieczerza wigilijna, nazywana dawniej posnikiem lub postnikiem. Do tradycji na trwałe weszła w Polsce w XVIIIw.

Chyba tylko polskie wigilie są postne – dlaczego? Można przypuszczać, że jest to pozostałość po pokutnym wcześniej charakterze Adwentu, ale także dlatego, że „nie wypada” jeść zwierzęcego mięsa w wieczór, kiedy ludzie i „bydlątka” stanowią jedną rodzinę.

Do stołu zasiadamy, gdy na niebie rozbłyśnie pierwsza gwiazdka – to na pamiątkę tej betlejemskiej. Nie zapominamy o dodatkowym nakryciu – ongiś dla ducha kogoś zmarłego z rodziny, potem dla niespodziewanego wędrowca, a może symbolicznie dla Jezusa...?

Pomimo postnego charakteru naszej wieczerzy rozmaitość dań jest oszałamiająca. I tu wkraczają piękne zwyczaje i przepisy kulinarne z naszych domów, a że Wrocław jest miastem, w którym przemieszały się tradycje z różnych stron Polski, także z za Buga, to stoły w ten wieczór stanowią swoisty miszmasz. I tu pozwolę sobie na melancholijną refleksję, że świecka tradycja i łatwość dostania wszystkiego, co się tylko zamarzy, wchodzi przebojem na polskie stoły wigilijne. A szkoda.

Na dawnych stołach znajdowały się

tego wieczoru wszystkie płody pól i lasów z całego roku. Dużą uwagę przywiązywano do leczniczych właściwości podawanych potraw: miód dodawał sił, mak zapewniał dobry sen i urodzaj, orzechy potęgowały mądrość, potrawy

rybna, migdałowa, z siemienia lnianego, owocowa bądź czekoladowa, dziś dominuje barszcz czerwony z uszkami wymiennie w niektórych regionach Polski z białym żurem, zupą grzybową, zupą owocową, zupą migdałową lub zupą rybną.

Ryba to znak starochrześcijański, ale jako postne danie jest też owocem wód. Jedzono ją początkowo jedynie na wsiach położonych nad wodami. Na wigilijnych stołach dominowały śledzie i szczupaki – dzisiaj najbardziej tradycyjnym jest karp smażony i w galarecie.

Kolejne dania to przyrządzone na wiele sposobów różne kasze.

Obecna musi być też kapusta z grochem, kapusta z grzybami, pierogi z kapustą, paszteciki z grzybami, kotleciki z ryżu z sosem grzybowym, kulebiak, gołąbki.

Na wigilijnym stole musiał być mak. Jedną ze słynniejszych potraw makowych jest kutia. Składa się z pszenicy – symbolu życia i wzrostu, maku i miodu oznaczającego słodycz, czystość i zwycięstwo nad złem. Ta potrawa symbolizuje także jedność świata żywych ze zmarłymi.

Ciasta: pierniki, strucle, łamańce, makówki, torty makowe, ale i dania z bakalii – orzechy, rodzynki itp. królują na stole. Kompot z suszonych owoców dawniej dla dzieci, dziś stanowi powszechny wigilijny napój.

Po skończonej kolacji przed udaniem się na Pasterkę nie sprzątało ze stołu aż do rana. Wierzono, że resztkami jedzenia posilą się dusze zmarłych.

Zgodnie z polskim zwyczajem potrawy wigilijne powinny być postne, czyli bezmięsne i bez użycia tłuszczów zwierzęcych przy ich przygotowaniu. W liście pasterskim z 2003 roku dotyczącym przykazań kościelnych polscy biskupi zachęcają do zachowania tego zwyczaju, chociaż według obowiązujących przepisów kościelnych w wigilię Bożego Narodzenia nie obowiązuje wstrzeżność od pokarmów mięsnych.

Wszystkim Czytelnikom składam najpiękniejsze życzenia pięknego Bożego Narodzenia i dołączam tekst kolędy Zbigniewa Preisnera, autorstwa Szymona Muchy, którą tak pięknie zaśpiewała Beata Rybotycka.

KOLEDA DLA NIEOBECNYCH

A nadzieja znów wstąpi w nas
Nieobecnych pojawią się cienie
Uwierzymy kolejny raz
W jeszcze jedno Boże Narodzenie
I choć przygasał świąteczny gwar
Bo zabrakło znów czyjś głos
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj
Wbrew tak zwanej ironii losu

Daj nam wiarę, że to ma sens
Że nie trzeba żałować przyjaciół
Że gdziekolwiek są dobrze im jest
Bo są z nami choć w innej postaci
I przekonaj, że tak ma być
Że po głosach tych wciąż drży powietrze
Że odeszli po to by żyć
I tym razem będą żyć wiecznie

Przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat
Żeby zająć wśród nas puste miejsca przy stole
Jeszcze raz pozwól cieszyć się dzieckiem w nas
I zapomnieć, że są puste miejsca przy stole

A nadzieja znów wstąpi w nas
Nieobecnych pojawią się cienie
Uwierzymy kolejny raz
W jeszcze jedno Boże Narodzenie
I choć przygasał świąteczny gwar
Bo zabrakło znów czyjś głos
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj
Wbrew tak zwanej ironii losu

Przyjdź na świat, by wyrównać rachunki strat
Żeby zająć wśród nas puste miejsca przy stole
Jeszcze raz pozwól cieszyć się dzieckiem w nas
I zapomnieć, że są puste miejsca przy stole

z grochu i kapusty były symbolem siły i zdrowia.

Różne tradycje podają różną liczbę potraw: 7 – bo tyle jest dni tygodnia, 9 – dla wspomnienia chórów anielskich, 12 – bo tylu było Apostołów.

Kolację rozpoczynano i nadal rozpoczyna się od zupy. Dawniej była to zupa

Odwiedziny Duszpasterskie 2010/2011

Termin planowanych odwiedzin w wyjątkowych sytuacjach może ulec zmianie.

PONIEDZIAŁEK – 27 GRUDNIA 2010 r.

Grabiszyńska 321, 319, 317, 315, 313.

WTOREK – 28 GRUDNIA 2010 r.

Grabiszyńska 311, 307, 305, 303, 301, 299, 343/345, 341, 339, 337, 234, 331, 297, 295, 293, 291, 289; Ostrowskiego 1.

ŚRODA – 29 GRUDNIA 2010 r.

Grabiszyńska,, 232, 230b, 230a, 228, 226, 224, 222, 220, 218, 216;
Nasturcjowa 17,19,21,23,25; 22,24; Fiołkowa.

CZWARTEK – 30 GRUDNIA 2010r.

Nasturcjowa 2,4,6,8,10; Nasturcjowa 5,7,9,11,13,15;
Nasturcjowa 12,14,16,18,20;
Ostrowskiego 2,4,6,8,10; Ostrowskiego 12,14,16,18;
Hallera 162,164,166,168,170,172,174,176.

NIEDZIELA – 2 STYCZNIA 2011 r.

Ostrowskiego 20,102 i Klecińska oraz Nasturcjowa 1,3;
Hallera 155,157,157a,159,160; Hallera 147,151,153,153a;
Hallera 140,142,144,146,148,150,152,154,156; Hallera
119,121,123,125; Hallera 116,118,120,122,124,126;

PONIEDZIAŁEK – 3 STYCZNIA 2011 r.

Hallera 97,97a,99,101; Hallera 104,106,108,110,112,114;
Hallera 111,113,115,117; Hallera 103,105,107,109;
Hallera 127,129,131/133,135,137,139,141,143,145;
Bzowa 27,29,31,30.

WTOREK – 4 STYCZNIA 2011 r.

Bzowa 9,11,13,15; Bzowa 17,39,42,50; Bzowa 19,21,23,25;
Bzowa 32,34,36,38.

ŚRODA – 5 STYCZNIA 2011r.

Bzowa 33,35,37, Bzowa 44,46,48;
Bzowa (76-102) parzyste, Bzowa (65-91) nieparzyste oraz 40.

CZWARTEK – 6 STYCZNIA 2011 r.

Bzowa 20,22,24,26,28;
Różana 1,3,5,7,9,11,11a; Różana 13,15,17,19,21,23,25,27;
Różana (29-49) nieparzyste i (10-32) parzyste;

PIĄTEK – 7 STYCZNIA 2011 r.

Aleja Pracy 7,19,21,23; Aleja Pracy 9,11,13,15; Aleja Pracy
27,29,31,33; Aleja Pracy 34,36,38,40.

SOBOTA – 8 STYCZNIA 2011 r.

Aleja Pracy 1,3,5; Aleja Pracy 35,37,39,41; Aleja Pracy
17,25,25a ;
Aleja Pracy 30 (16-56) (32).

NIEDZIELA – 9 STYCZNIA 2011 r.

Aleja Pracy 27a; Aleja Pracy 27b; Aleja Pracy 27c.
Inżynierska 2-20 parzyste.

PONIEDZIAŁEK – 10 STYCZNIA 2011 r.

Inżynierska 3,5,7,11,13; Inżynierska 30,38,40,42;
Inżynierska 32,34,36; Inżynierska 22,24,26,28.

WTOREK – 11 STYCZNIA 2011 r.

Inżynierska 15,44,46,48,50; Inżynierska 52,52a,54a,54b;
Inżynierska 55,57,65,67; Inżynierska 56.

ŚRODA – 12 STYCZNIA 2011 r.

Inżynierska 66; Inżynierska 70; Inżynierska 80;
Inżynierska 74;

CZWARTEK – 13 STYCZNIA 2011 r.

Inżynierska 58; Inżynierska 59,61,63; Inżynierska 62 i 64.

PIĄTEK – 14 STYCZNIA 2011 r.

Inżynierska 60; Inżynierska 68; Inżynierska 72.

SOBOTA – 15 STYCZNIA 2011 r.

Inżynierska 53 i 76; 82 oraz 69,71,73.

NIEDZIELA – 16 STYCZNIA 2011 r.

Inżynierska 75,77,79; 78 i 84.

PONIEDZIAŁEK – 17 STYCZNIA 2011 r.

Słonecznikowa; Kreślarska; Pierwiosnkowa i Narcyzowa.

WTOREK – 18 STYCZNIA 2011 r.

Chabrowa, Makowa i Księgowa.

ŚRODA – 19 STYCZNIA 2011 r.

Pionierska, Podróźnicza, Rogozińskiego.

CZWARTEK – 20 STYCZNIA 2011 r.

Żeglarska, Pilnikarska i Heblarska.

PIĄTEK – 21 STYCZNIA 2011 r.

Beniowskiego, Ogrodowa, Ślusarska.

SOBOTA – 22 STYCZNIA 2011 r.

Beyzyma, Domeyki i Męcińskiego.

NIEDZIELA – 23 STYCZNIA 2011 r.

Blacharska i Odkrywców.

PONIEDZIAŁEK – 24 STYCZNIA 2011 r.

Arctowskiego, Tokarska i Montera oraz Tapicerska.

WTOREK – 25 STYCZNIA 2011 r.

Stolarska i Lakiernicza.

ŚRODA – 26 STYCZNIA 2011 r.

Ogrody Grabiszyńskie;
Rymarska 2,4,4a,6,6a,8,8a,10,12,14,16,18, 20,20a,20b,20c,
20d,20e,20i,20g,24,26,28,
Rymarska 7,9,11,13,15,17,19,21,23, 32,32c,34,36,38,38a,40,4
2,(2A,28a,34c); Rymarska 25,27,29,31,33,35,37,30,30a,4a,6a
oraz Raclawicka 67,69.

CZWARTEK – 27 STYCZNIA 2011 r.

Nowe domy: przy Veronie; Ogrody Hallera;
kolęda poprawkowa; kolęda uzupełniająca

Jeśli byśmy chcieli, to byśmy zmienili

Jak co roku wspólnotę posługujących w naszej parafii oo. jezuitów wizytował przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, o. Wojciech Ziółek SJ, który w latach 2005-2008 był naszym proboszczem. Z o. Prowincjałem rozmawiał Bogdan Szyszko

Głos Poczestzenia: Czy widzi Ojciec jakieś zmiany w funkcjonowaniu naszej parafii w stosunku do ubiegłego roku?

O. WOJCIECH ZIÓLEK SJ: – Widzę sprawnie działającą ekipę parafialną z Proboszczem na czele. Dowiaduję się, że są nowe inicjatywy: duszpasterstwo akademickie, chór parafialny. Widzę, jak bardzo rozrosła się Msza o 20.00, jak dużo ludzi na nią przychodzi i jak dużo wśród nich młodych. Widzę też ciągle pogarszający się stan budynków, pomieszczeń i samego kościoła. To ciągle marnieje.

Marnieje? W jakim sensie?

– Odkąd tu przyjechałem po raz pierwszy w 2005 roku, zawsze powtarzam, że w tej parafii tylko ludzie funkcjonują dobrze. Ludzie więc jak zawsze kochani i życzliwi i to się, Bogu dzięki, nie zmieniło. Niestety nie zmienia się również to, co materialne. Oczywiście, podobnie jak za moich czasów, są robione kolejne mniejsze lub większe reparacje, udoskonalenia i zmiany, ale wszyscy wiemy, że to tylko kosmetyka. Budynki i pomieszczenia naszej parafii wymagają gruntownego i całościowego remontu. Kiedy byłem tu proboszczem bardzo mi zależało i starałem się, żeby do tego doprowadzić. Taką konieczność widzi też wyraźnie obecny proboszcz, o. Siepiak, i równie mocno się stara. Jak do tej pory jednak ani mnie, ani jemu, ani żadnemu innemu proboszczowi nie udało się tego dokonać. Kolejne ekipy jezuitów, kolejni proboszczowie i prowincjałowie łamią sobie tutaj zęby. Ale to nie jest sprawa wyłącznie jezuitów, to sprawa wszystkich parafian.

Mówi Ojciec często, że nie można przyzwyczajać się do bylejakości.

Jaki, według Ojca, powinien być klucz do wydawania, ograniczonych wszakże, środków na tak wiele potrzeb? Co powinno być priorytetem?

– Nie wiem. Trzeba być tu, na miejscu, żeby na takie pytanie odpowiedzieć. Parafianie sami muszą odpowiedzieć sobie na pytanie: czy chcemy coś zmienić, czy też chcemy w takim stanie dożyć naszych dni i taki kościół przekazać naszym dzieciom i wnukom?

Myślę, że w bylejakości nikt nie chce żyć, ale i przy wytyczaniu kierunków zmian ścierają się różne koncepcje: jedni chcą upiększać tę substancję, która jest, a inni mówią, że trzeba wybudować nowy kościół w ogrodzie.



Fot. Bogdan Szyszko

– Problem w tym, że przyzwyczailiśmy się i już nas to nie razi. Jeśli byśmy naprawdę chcieli, to byśmy zmienili nasz kościół. Ja wiem, że to jest biedna parafia, że mieszkają tu niezbyt zamożni ludzie i że to są wielkie koszty, ale jak się coś chce, to się zmienia. Przykładem jest winda, która – jak słyszałem, już niedługo będzie zainstalowana. Będzie winda w naszej parafii, bo zależało na niej Proboszczowi i potrafił zmobilizo-

wać ludzi do tego. Bardzo się z tego cieszę i bardzo mu za to dziękuję.

Myślę, że to jest właśnie ukłon w stronę tych, o których rok temu Ojciec mówił, że należy ich docenić, bo to oni budowali parafię – osób starszych. Choć są i głosy: a po co nam ta winda?

– Syty głodnego nie zrozumie i dopóki ktoś jeszcze chodzi i jest sprawny, to winda nie jest mu potrzebna, ale kiedy zaczyna niedomagać, kiedy każdy następny schodek staje się problemem lub, nie daj Boże, przeszkodą nie do pokonania ze względu na jakieś złamanie czy wózek, do którego się jest przykutym, to się zaczyna myśleć inaczej... Ta winda to nie tylko ukłon w stosunku do tych, którzy tę parafię i jej świetność tworzyli i tworzą, ale również pewne uhonorowanie ich działalności.

Ojciec wizytuje miejscową wspólnotę jezuicką. Jezuita to ludzie, ale i dzieła. Na jaką pomoc dzieło pt. „parafia św. Klemensa Dworzaka” może liczyć ze strony Prowincji?

– Na wszystko to, czym Prowincja powinna wspierać swoje placówki. Prowincja jest oparciem, gwarancją bezpieczeństwa. Natomiast tylko to naprawdę smakuje, co się samemu wypracuje. Głównym zadaniem wspólnoty parafialnej nie jest wybudowanie czy wyremontowanie kościoła (to zadanie dla fachowców), ale zmobilizowanie ludzi do znalezienia środków – własnych, cudzych, europejskich, światowych – obojętnie jakich. I to dopiero smakuje! Prowincja nie dysponuje tak dużymi środkami finansowymi, żeby mogła skutecznie wspierać wszystkie lokalne przedsięwzięcia. Natomiast bardzo zależy mi, żeby jak najskuteczniej wspierać w tym względzie o. Jacka. Bardzo bym chciał, żeby jemu się udało. Nie tylko z windą, ale i z remontem całości.

Przy okazji pierwszych konkretnych wieści o windzie usłyszeliśmy, że w ramach wspomnianych gwarancji

parafia dostanie od Prowincji kredyt na sfinansowanie tejże inwestycji, który później będzie spłacany.

– W takim właśnie ograniczonym wymiarze Prowincja może i powinna pomagać, natomiast wielkie przedsięwzięcia, jak remont całości muszą się rodzić na miejscu. To tutaj musi zostać wypracowany plan koncepcyjny, bo tylko na miejscu wiadomo, czego nam potrzeba. Również tu, na miejscu trzeba zorganizować to, co się nazywa fundraising, czyli znajdowanie, pozyskiwanie funduszy. Musi powstać komitet, który będzie zbierał środki, organizował akcje na rzecz pozyskiwania funduszy i się z nich rozliczał.

Prawie 2/3 roku w podróży (wizytacje), trudne decyzje personalne podejmowane na co dzień, obowiązek oceny ludzi, wyciągania konkretnych wniosków zmieniających wiele życiorysów i kierunków prowadzenia dzieł. Jakie są dobre strony bycia prowincjałem?

– Takie same jak dobre strony bycia duszpasterzem – można towarzyszyć ludziom w ich rozwoju duchowym. Kiedyś w pracy duszpasterza akademickiego czy proboszcza fascynowało mnie, że mogę towarzyszyć ludziom w dojrzewaniu do dorosłości, do autentyczności w relacjach z Panem Bogiem i ludźmi. Teraz nie mam bezpośredniego kontaktu duszpasterskiego z wiernymi, ale mam bezpośredni kontakt z Naszymi (jezuitami – przyp. red.) i wielki przywilej towarzyszenia w ich drodze duchowej, widzenia z bliska, jak ich Pan Bóg prowadzi. To naprawdę fascynująca sprawa. Mam też poczucie wielkiej odpowiedzialności i zobowiązania, gdy Nasi szczerze powierzają mi swoje sprawy. Nie mnie – Wojciechowi Ziółkowi, tylko mnie – prowincjałowi, przez którego – jak wierzymy – działa Pan Bóg. To zaufanie i szczerść są w Towarzystwie (Jezusowym – przyp. red.) czymś wzruszającym i niezwykle cennym.

Czego Ojciec potrzebuje z naszej strony; bo, że Go dobrze wspominają, zapewne i w modlitwie, to gwarantowane? Oprócz tego, że powinniśmy opracować plan koncepcyjny remontu w parafii.

– Ten plan nie jest potrzebny mnie tylko Wam. Zerwanie z bylejąkością parafialnych pomieszczeń to coś, co Wam się opłaca. Dla mnie pozytywnym do-

świadczeniem, gdy przyjeżdżam tu co roku, jest żywy kontakt i żywą wiarą, żywych ludzi. Taka dobra, wypróbowana życzliwość. I oby to trwało.

Czy o. Prowincjał przygotowuje się do Świąt Bożego Narodzenia i jak?

– W taki sposób, żebym sprzątał, to nie. Jak wstąpiłem na chwilę do Krakowa, zobaczyłem, że mój sekretarz, brat Krzysztof, wysprzątał mi pokój, pomył okna i bardzo mu jestem za to wdzięczny. Ostatnimi czasy bywałem w Krakowie tak po jednej nocy, po parę godzin. Przygotowuję się do Bożego Narodzenia w sposób duchowy: staram się w Adwencie, kiedy mogę, być na roratach, a jak nie mogę, to po prostu rano wstać, żeby nie przespać Adwentu.

A jak jest z przeżywaniem samych Świąt?

– Świąta czuje się jak już wszystko jest wysprząrane, ogarnięte. Ja osobiście czuję święta dopiero wtedy, gdy wykąpany, ogolony, ładnie ubrany piszę kazanie na Pasterkę. A ponieważ – jak wiadomo – piszę zawsze na ostatnią chwilę, to znaczy, że Świąta są już naprawdę blisko. Bo kazanie umiem pisać tylko wtedy, gdy czuję atmosferę. Jak jest Wigilia, to ja ją czuję całym sobą i dopiero wtedy mogę pisać kazanie na Pasterkę. W trzecią niedzielę Adwentu byłoby to absolutnie niemożliwe. Ale w samą Wigilię jest to pisane rzeczywiście od serca, bo czuję klimat. I jak mówi żołnierska piosenka, wtedy „serce podpowiada”.

Życzę, żeby Ojcu się udało dobrze przeżyć Świąta, żeby nic nie zakłóciło tej chwili, kiedy i Ojciec, i pozostali ludzie w szczególny sposób spotykają się z Bogiem.

– Bardzo dziękuję. Jedną z takich świątecznych praktyk, którą lubię i już od paru lat stosuję jest pisanie świątecznych SMS-ów. Niestety nie piszę kartek na Świąta, nie piszę życzeń, nie piszę maili. Ale od wielu już lat, bardzo lubię, po Pasterce, gdzieś tak koło drugiej czy trzeciej w nocy, po liturgii, wysyłać świąteczne SMS-y. Ta nocna sms-owa łączność z bliskimi mi ludźmi to też jest istotna część mojego świętowania Bożego Narodzenia. Jeśli więc można, to już teraz takiego SMS-a do parafian chciałbym wysłać: Żeby nas Boża bezbronność wzruszyła i rozczuliła na tyle, żebyśmy chcieli zaopiekować się Małym Bogiem w nas.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU CHARYTATYWNEGO W 2010R.

Podczas kolejnego roku działalności Komitetu Charytatywnego przy parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, jako wolontariusze pracowały 4 osoby. Komitet Charytatywny w minionym roku zajmował się następującymi sprawami:

1. Udzielono doraźnej pomocy osobom zgłaszającym się podczas naszych stałych cotygodniowych dyżurów w każdą środę w godz. 17.00 – 18.00.
2. Pomoc żywnościowa obejmowała wydawanie jej łącznie 42 osobom
3. Od sponsora z terenu naszej parafii zostało ofiarowane na Wielkanoc ciasto oraz chleb, które przekazaliśmy 17 rodzinom.
4. Nasi parafianie przekazali odzież, która została posortowana i rozdzielona potrzebującym. Część tej odzieży w formie nadwyżki przekazaliśmy:
 - do parafii św. Elżbiety przy ulicy Grabiszynskiej,
 - do Klubu Inteligencji Katolickiej,
 - do parafii katolickich na Ukrainie.
5. Z okazji św. Mikołaja przygotowano paczki ze słodyczami dla 200 dzieci

Za dary umożliwiające pomoc najbardziej potrzebującym i samotnym Komitet Charytatywny składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim Ofiarodawcom naszej parafii oraz Właścicielowi piekarni – sponsorowi.

Komitet Charytatywny składa serdeczne życzenia bożonarodzeniowe oraz noworoczne wszystkim naszym Dobrodziejom, Pasterzom i Parafianom, aby dzieło dobrych serc, które przy ich pomocy rozwija się w naszej parafii, przynosiło Boże Błogosławieństwo. Niech Boża Dziecina i Matka Pocieszenia mają naszą parafię w swojej nieustającej opiece.

Szczęść Boże

Komitet Charytatywny



o. Jacek Siepiak SJ

Aniołów mnóstwo

„Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła...” (Łk 2,9)

Aniołowie w Biblii biorą udział w bardzo różnych wydarzeniach. Ale zawsze objawiają się konkretnym ludziom. Tak ich rozpoznajemy: To ten, który pokazał się tej konkretnej osobie i w konkretnym czasie. Potrafimy wskazać, o jakiego anioła nam chodzi poprzez wskazanie na ludzi, którym się objawił. Aniołowie i ci dobrzy, i ci źli, przychodzą do ludzi i dowiadujemy się o nich dzięki temu, co zrobili dla konkretnych ludzi. Złe duchy wpływają na człowieka i to widać po jego zachowaniu. Złe duchy w Piśmie św. są wyrzucane z takiego a nie innego człowieka. Dobrzy aniołowie, często archaniołowie, są posłani od Boga do takich a nie innych osób. Coś im zwiastują, obiecują, przestrzegają i nakazują, a nawet pocieszają. Potrafią wyprowadzić z więzienia. Bywa też, że grożą czy wręcz zabijają. Biorą też udział w wizjach jako np. adoratorzy podkreślający majestat Boży, ale zawsze są to wizje, które mają konkretni ludzie.

Dlaczego podkreślam tak bardzo związaną aniołów z ludźmi? Bo te byty duchowe nie byłby dla nas poznawalne, nie moglibyśmy w ogóle na nie wskazywać i ich indywidualizować, gdyby nie ich przygody z ludźmi, nie ich związki z bytami materialnymi, normalnie poznawalnymi przez nas. Można powiedzieć, że dla nas anioł nie istnieje bez człowieka, albo lepiej: nie można go „dostrzec” bez człowieka. Do jego istoty należy to, że jest posłany do człowieka. Mamy w Biblii mnóstwo opisów tego typu spotkań. Ale wierzymy też w aniołów stróżów, tzn. w duchy, które towarzyszą konkretnej osobie przez całe jej życie. Prowadzą ją i opiekują się na ścieżce jej życia. Nie ograniczają swojej interwencji tylko do pojedynczych wydarzeń.

W Piśmie św. mamy opisaną historię Tobiasza syna Tobiasza, któremu przez kilka miesięcy towarzyszy anioł Rafał. Pan Jezus mówi o aniołach tych

najmniejszych, czyli o aniołach, którzy przynależą do kogoś konkretnego. I, co ciekawe, przynależąc do danej osoby wpatrują się w oblicze Boże. Ta intuicja na temat naszych stróżów pozwala podkreślać interesującą prawdę o aniołach. Ponieważ, o ile w większości przypadków moglibyśmy mniemać, że anioł normalnie adorujący Boga tylko na



Fot. Internet

chwile przerwał tę czynność i udał się, by zrobić coś na Ziemi, to przypatrując się naszym „stróżom” musimy stwierdzić, że aniołowie cały czas i wpatrują się w oblicze Boże, i jednocześnie są przy nas. Łączą to co boskie i to co ludzkie.

„ANIOŁ WCIELONY”

Mówimy nieraz o kimś, że to „diabeł wcielony”. Twierdzimy tak o ludziach, którzy mają w sobie coś szczególnego, odbiegają od przeciętnej np. ruchliwość, sprytem. Również nieraz nazywamy ludzi aniołami. Mówimy, że ktoś jest dobry jak anioł. Ale aby być dla kogoś „aniołem”, nie wystarczy być dobrym. Zwykła dobroć, użyteczność nie wystarczą. Musi stać się coś szczególnego, aby można było usłyszeć: „Pani jest aniołem”. Chodzi nie tylko o okazane serce, ale i o urok osobisty, o życzliwość i tak dalej, i tak dalej... O nastawienie, o całą postawę, które zachwycają, są ponadprzeciętne. Trzeba powiedzieć, że są niezwykle. Ta niezwykłość, to więcej (łac. magis) otwiera na wymiar boski. Człowiek-anioł to ktoś natchniony. Nie

na darmo mówimy, że ktoś np. śpiewa jak anioł. Natchnienie to iskra Boża. To coś czego nie otrzymuje się tylko przez ciężką i wytrwałą pracę. To dar darmo dany. To się po prostu ma. „Anioł” jest dla nas dobry, bywa użyteczny, ale przede wszystkim otwiera nas na to, co boskie. Jest dla nas, a jednocześnie zanurzony w nadprzyrodzonym pozwala i nam zachwycić się tym co, ma się do naszej powszedniości jak światło do cienia. Możemy zachwycić się tym właśnie dzięki spotkaniu z „aniołem wcielonym”. To spotkanie różnie wygląda. Bywa słuchaniem lub byciem słuchanym, patrzeniem w oczy, dotykiem, wspólnym uctowaniem lub śpiewaniem i graniem. Może być związane ze sztuką lub posługą charytatywną, wspólnym trudem, twórczą pracą. Różnie bywa. Ważne, że czujemy się bliżej Boga, bliżej Miłości, źródła naszego życia.

Chcesz dać się prowadzić aniołom na adwentowej drodze do Bożego Narodzenia? To nie uciekaj od zachwyty. Zachwycaj się. Daj sobie na to czas. Dzięki za zachwyty i w ten sposób je kontempluj. Dostrzegaj iskry Bożą, a ona poprowadzi Cię do jeszcze większego światła.

„Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła...”

Anioły to dziwne stworzenia
Nie muszą się martwić
Bo są po tamtej stronie
Wpatrzone w oblicze Pana

Ale pewnie się martwią
Gdy patrzą na nasze starania
Gdyby się nie martwiły
To by się nie opiekowały

Bo po co

To dziwne stworzenia
Zmartwione i niezmartwione
Rozpięte w locie między
Pewnością a niepewnością

Aniołowie heroldowie
Bożego Narodzenia
Mieli nas do Niego przeprowadzać

Ale te dziwne stworzenia
Zabrały się z Synem do nas
Na stronę stworzenia



Krzysztof Włodarczyk

Choinka, choinka

Tradycją polskiej rodziny stało się, iż w Wigilię Bożego Narodzenia umieszczamy w swoim mieszkaniu i dekorujemy choinkę, w Europie Zachodniej zwaną drzewkiem bożonarodzeniowym albo drzewkiem Chrystusa.

Choina to tsuga – ok. 10 gatunków zimozielonych drzew szpilkowatych z rodziny sosnowatych występujących w Ameryce Płn., wsch. Azji i w Himalajach. Samo słowo „choinka” jest pochodzenia niemieckiego i oznacza drzewko stojące. W Polsce początkowo zwano ją „jodłką” – mała sosna lub świerk zawieszany u sufitu czubkiem ku dołowi. Zwyczaj ten nazywano „ubieraniem sadu”. Jodłka i choinka pochodzą z tego samego źródła i wywodzą się od aryjskiego „drzewa życia”. Choinka więc nie jest symbolem pogańskim, jak sugerują niektórzy, ale na wskroś chrześcijańskim. Według tradycji nie jest ubierana już w adwencie, jak czyni to dziś często skomercjalizowany świat, ale w dniu kiedy wspominamy naszych pierwszych rodziców – Adama i Ewę. Przypomina ona nam historię i naukę o upadku i odkupieniu rodzaju ludzkiego. Nieposłuszeństwo pierwszych rodziców spowodowało śmierć na ludzkość. Chrystus natomiast przez swe człowieczeństwo uniżył siebie samego, stając się posłusznym aż do śmierci na krzyżu i dokonał odkupienia świata. Bieg wydarzeń historycznych zmierzał do tego, aby uzmysłwić nam, jak Bóg przywraca nam drogę do drzewa życia, którą utraciliśmy, czyli dar nieśmiertelności. Jest to owoc drzewa krzyża Chrystusowego.

Ks. Józef Wysocki w książce „Rytuał rodzinny” uzasadnia fenomen choinki świątecznej następująco: „W eschatologii prorockiej Ziemia Święta ukazana jest w czasach ostatecznych jako raj na nowo odzyskany, którego cudowne drzewa będą dostarczać człowiekowi pożywienia i lekarstw (Ez 47,12), (L Dufour). Już w Nowym Testamencie, który rozpoczął się w noc Bożego Narodzenia, Chrystus zezwala tym, którzy są mu wierni, jeść ze znajdującego się w raju Bożym drzewa życia. Obrzęd umieszczania w mieszkaniach naszych rodzin

choinek ma głęboki sens teologiczny”. Dziś ustrojone choinki w bombki, światełka i przemysłne wyszukane ozdoby stroją nie tylko mieszkania, ale i nasze przygotowane na święta świątynie, a nawet ulice. Złośliwi ateści nazywają ten obyczaj – świecidelkową tandetą. Należy się w tym miejscu zastanowić czy, aby tylko o zewnętrznej estetyce chodzi, czy jednak bardziej przeszkadza im sens i waga merytoryczna Bożego Narodzenia. Oczywiście jest, że wszystko można sprowadzić do poziomu tandety, naszym jednak zadaniem jest, aby do tego nie dopuścić a przecież wystarczy naprawdę niewiele, aby choinka była gustowną ozdobą.

Dobrem też na wskroś chrześcijańskim jest zwyczaj pod pięknie ustrojonym drzewkiem składać sobie prezenty, z czego największą radość mają dzieci i co zazwyczaj pamiętają do końca życia. Według zaleceń św. Pawła, który stwierdza, że lepszą rzeczą jest dawać aniżeli brać, a św. Mikołaj był tu wzorowym przykładem, jak słowa te urzeczywistniać w życiu. Należy pamiętać jednak, że prezenty powinny być skromne (nie oznacza tandetne). Po to, aby bogactwo i waga ich nie przesłoniła istoty samego święta – narodzenia Dzieciątka. Niektórzy duszpasterze zalecają w Wigilię obrzęd błogosławieństwa choinki krótką modlitwą i pokropienie święconą wodą np. przez głowę rodziny. Gdy mamy do czynienia z choinką sztuczną, warto dodatkowo umieścić w wazonie z wodą przystrojone gałązki świerku lub sosny, aby nie zabrakło nam znanego swoiste go zapachu.

P.S. Przy okazji wydaje mi się, że o dobre podchoinkowe pomysły można po prostu pomodlić się do św. Mikołaja!

W Odnowie

Listopadowe, ciche, zimne dni zostały ożywione przez spotkanie w naszej parafii liderów Odnowy w Duchu Świętym archidiecezji wrocławskiej.

06.11 2010 r. słuchaliśmy ks. prof. Mariusza Rosika, który mówił o przebaczeniu. Pomimo że temat ten jest wielokrotnie przerabiany przez nasze wspólnoty, prelegent przedstawił wiele ciekawych i istotnych dla słuchaczy przemyśleń i refleksji. Zaproszeni goście długo wspominali nasze miłe przyjęcie.

W uroczystość Chrystusa Króla nasza grupa uczestniczyła w Dniu Jedności w kościele na Popowicach. Gościem honorowym tego spotkania była irlandzka siostra Briega McKena. Przez swoje świadectwo życia i pokornej modlitwy ukazała nam, że dla Boga wszystko jest możliwe. Siostra Briega, idąc za głosem swego Pana, od wielu lat i w wielu krajach na całym świecie niestrudzenie pełni posługę uzdrawiania fizycznego i duchowego i głosi orędzie o mocy Eucharystii, o potędze modlitwy i łasce powołania. Eucharystii przewodniczył bp. Andrzej Siemieniewski. Kościół wypełniony był po brzegi, a pomiędzy wiernymi, w czasie modlitwy s. Briega Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie z mocą uzdrawiania, przechadzał się na wyciągnięcie ręki. Ludzie płakali ze wzruszenia dotknięci mocą Ducha Świętego. Kolejne trzy dni siostra Briega na zaproszenie naszych biskupów i kapłanów, modliła się i prowadziła rekolekcje z kapłanami. Swoją posługą przybliżyła nam, jak pięknym darem dla ludzi jest kapłaństwo.

10.12.2010 r. uczestniczyliśmy w adwentowym czuwaniu modlitewnym z naszym opiekunem o. Tadeuszem Mółem SJ. Spotkanie miało miejsce w parafii NMB Bolesnej na Strachocinie, gdzie gospodarzem jest nasz koordynator – ks. Wojciech Jaśkiewicz. Eucharystycznej koncelebrze przewodniczył sercanin, o. Andrzej Smółka – wrocławski egzorcysta. Spotkanie miało charakter uwielbienia Boga, adoracji Najświętszego Sakramentu. Był to czas rozeznawania naszej drogi.

Beata Lamorska, Ula Czykałuk

Wojownicy światła



Jaki animator taka grupa...

Jedna ze staropolskich maksym mówi: z kim przystajesz, takim się stajesz. Inna: jaki pan, taki kram. Jako, że przysłowia są mądrością narodów, my – Młodzi z Magisu – postanowiliśmy czerpać z nich co najlepsze. Jednak – jak to w życiu – po swojemu. W ten sposób powstało zdanie znane i stosowane nie tylko we wrocławskim Magisie – jaki animator, taka grupa. Słuszność tej teorii potwierdzają nasze grupy...

Jako, że starsi mają pierwszeństwo, zaczniemy od 4 stopnia, od grupy o wdzięcznej nazwie „Mamby”



MAMBY

Jest to grupa składająca się z ośmiu niewiast. Można by o nich mówić długo: piękne, utalentowane, towarzyskie etc. Jednak to, czym wyróżniają się w Magisie, to specyficzne i zazwyczaj niezrozumiałe dla innych poczucie humoru oraz wyjątkowa psotność. Jednym ze źródeł niezrozumiałych żartów jest uczestniczka ukrywająca się pod tajemniczym pseudonimem „Daisy”. Po rekolekcjach Mamby zawsze opowiadają tysiące kawałów i zabawnych sytuacji, jednak niewiele z nich zostaje zaakceptowanych i zrozumianych przez resztę wspólnoty. Co do psot czy gadania po ciszy nocnej – najchętniej ssa do nich jest zwykle pani Animator, co reszta grupki przyjmuje z uśmiechem i podąża jej tropem.

Skoro przyszedł czas na trzeci stopień zaczniemy... od pań.



MUĆKI

„Mućki” to 12-osobowe stadko prowadzone przez anielską pasterkę – ANGEL-

ikę. Dziewczyny, jak przystało na mućki, lubią spacerować po łące, zjadając się swoją ukochaną mleczną czekoladą. Wszystkie Mućki znane są ze wspaniałych wypieków. Kiedy jedna osobniczka ze stada ma urodziny, zwykle można spodziewać się wspaniałych ciast i sałatek, o które, pomimo tego, że są pilnie strzeżone przez dziewczyny (nie mówiąc już o tajnej recepturze, według której są przyrządzane!) zawsze toczy się partyzancka walka. Jednak Mućkom oprócz talentu kulinarnego trzeba też przyznać wielkie, miłosierne serce – zawsze się z nami dzieli :-).



OWŁOSIENI

Chłopcy z trzeciego stopnia o groźnie brzmiącej nazwie „Owłosieni” nie tylko z pozoru są najbardziej nieokiełznaną grupą. Ze względu na osobę animatora (Czuczku znany jako Tajemnicza Czarna Postać) o tej grupie (10 członków) szczególnie śmiało można powiedzieć: „jaki animator, taka grupa”. Wśród chłopców panuje moda na oryginalne fryzury. Podążając za swoim animatorem noszą całą paletę (naturalnych) kolorów na głowie: od blond loków, poprzez afro i rudych pukli, aż do ciemnych grzywek. Magisowe niewiasty wielokrotnie prosiły Owłosionych o skrócenie włosów, były nawet plany przyszczyżenia chłopców podczas snu, jednak są oni nieubłagani. I chcąc nie chcąc piękniejsza część Magisu musiała się z tym pogodzić.

Damska grupa drugiego stopnia „Ziółka” pod przywództwem Madzi składa



ZIÓŁKA

się z 13 pięknych pań. Aby opowiedzieć o dziewczynach, kolejny raz muszę uciec się do przysłów i powiedzeń. Zapewne każdy z nas zna określenie „niezłe z nich ziółka!” i zapewne każdy wie, w jakich sytuacjach się go używa. Otóż właśnie o naszych magisowych Ziółkach mówię w takim właśnie, pozytywnym kontekście. Madzia z pozoru spokojna, ale... no właśnie, jednak Ziółko :-). Cała grupka zawsze jest uśmiechnięta i chyba nigdy nie pozostaje w cieniu. Krążą też plotki, że grupa swoją nazwę uchwaliła z przywiązania do odchodzącego wówczas o. Wojciecha Ziółka. Ale kto wie, jak było naprawdę...



SIGAM

A teraz dwójkowicze...

Chłopcy z drugiego stopnia – „Sigam” (czyt. od tyłu Magis) to 12 osobników, którzy nie przez przypadek w swojej nazwie zawarli nazwę wspólnoty. Jedna trzecia Sigam (w tym animator Kacper) zasila szeregi naszego wspólnotowego zespołu Kostki, starając się tam realizować grę na gitarze i śpiewem. Wielu z nich można także zobaczyć przy ołtarzu w LSO. Jeden z Sigamów prowadzi wspólnotową lekcję nauki gry na gitarze. Chłopcy zdecydowanie czerpią przykład ze swojego animatora, który czaruje piękną :-).

**Na koniec – pierwsi będą ostatnimi...
(czy coś podobnego)**



Przyszła pora na słowo o naszym pierwszym stopniu. Dziewczyny mają prawdziwie kobiecą nazwę – „Skomplikowane”. Siedem dziewczyn pod dowództwem Rudej aktywnie daje upust swojej młodzieńczej energii. Nie tylko na rzecz naszej wspólnoty, ale także pomagając całej parafii. Skomplikowane można zobaczyć podczas sprzedawania Głosu Pocieszenia, pikniku parafialnego oraz w wielu magisowych inicjatywach. A sama animatorka, no cóż, powszechnie wiadomo, że rude jest... skomplikowane :-).



Grupa Blue Screen – sześcioro mężczyzn, nad którymi czuwa Tadek. Nazwa grupy brzmi zdecydowanie tajemniczo, jak tajemniczy są sami panowie, którzy ją tworzą. Tajemniczość to zdecydowanie pozytywna cecha, co daje nam optymistyczną pogodę na magisową przyszłość.

Jaki animator taka grupa to stwierdzenie zdecydowanie prawdziwe. Każdy z nas wzajemnie na siebie oddziałuje i kształtuje, nie tylko animatorzy grupy, ale także (a może i szczególnie) grupy animatorów. Jednak nie należy zapominać, że każdy z osobna jest wyjątkową indywidualnością, tworzącą wspólnotę, bo „Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało”(1Kor12,12).

HS, fot. archiwum Magis

Co lubię w Świątach???

W Świątach Bożego Narodzenia lubię klimat rodzinnej wzajemnej pomocy. To całe przygotowywanie się do wspólnego radowania z narodzin Jezusa. W mojej najbliższej rodzinie wszyscy chodzimy na roraty. Dobrze jest to, że wspólnie mobilizujemy się do porannego wstawania. Tak jest o wiele łatwiej. Jest to taki przedsmak rodzinnych świąt.

Kocham to, że zawsze Świąta spędzamy razem w dużym gronie (około 20 osób) bawiąc się, śpiewając i ciesząc z siebie nawzajem. Nie brakuje wspólnych przygotowań, posiłków i śpiewania kolęd. Takie kolędowanie z graniem na gitarze i klawiszach jest nieodłącznym elementem świąt. Sprawia nam to wiele radości: wspólne fałszowanie i wygłupianie się bardzo łączy. Szczególną chwilą jest pasterka w naszej parafii. Jest takim kolejnym podkreśleniem, że to niesamowity czas, dzięki któremu nie zapominam, o co tak naprawdę chodzi w świątach – o przyście na świat Zbawiciela. Po nabożeństwie następuje piękna chwila: wspólne dzielenie się opłatkiem między parafianami oraz „magisowiczami”. Mam wtedy okazję choć przez chwilę podziękować poszczególnym ludziom za ten rok i życzyć im, aby ten następny był jeszcze lepszy.

Mam nadzieję, że tegoroczne Świąta nie będą gorsze od poprzednich i za rok będę wspominał je z uśmiechem.

Kacu

Dlaczego święta to trudny czas dla wikarego?

To, co napiszę, proszę potraktować jako ukłon w stronę tych wszystkich, którym w momencie pojawienia się pierwszej gwiazdki w sercu otwiera się rana.

Odkąd pamiętam święta to był dla

mnie trudny czas. Wigilia, dzień w którym Tato był trzeźwy. I owszem lubiłem wszystkie te przygotowania, zdobycie karpia, jego pływanie w wannie, ubieranie choinki, czy wyjście z pokoju na czas przybycia Dzieciątka. Jednak zaraz potem pojawiało się to coś. Milczenie, każdy zajęty czymś swoim, bo o czym gadać? W późniejszych latach doszła do tego wspólna modlitwa. Modlitwa, której przez cały rok nie było, pojawiała się jako sztuczny dodatek, wymuszony potrzebą, nastrojem chwili.

Trudny czas, bo to czas, kiedy osamotnienie (nie tylko moje) urastało do niebotycznych rozmiarów. Czas, w którym trzeba było spędzać wiele godzin, z tymi, których szalenie się kochało, ale też – jakoś po dziecięcemu – nienawidziło. Czas, podczas którego wydawało się, że wszystko jest inne, takie bardziej ludzkie, ale wiedziało się doskonale, że zaraz czar pryśnie i będzie po staremu.

Dziś – choć starszy, dojrzałszy – to gdzieś te strachy się budzą. Dziś, już inaczej to przeżywam, nie tyle jako strach o to, co będzie później, ale jako wyzwanie. Wyzwanie, by w osamotnieniu szukać tego, o co tak naprawdę idzie. Szukać Spotkania z tym, który przychodzi w nędzy, do mojej nędzy. Doświadczam bezradności, ale wiem, że i On był bezradny. I nie idzie o to, by się sentymentalnie do Pana Jezusa przytulić i się w ten sposób pocieszać. Nic z tych rzeczy. Idzie o to, by to czego się nie rozumie, czego się boją, stawało się drogą do pełniejszego życia, które wcale nie polega na łatwości emocjonalnej.

Dziś każde święta są czasem, w którym z roku na rok próbuję coraz bardziej być z Nim, nie ze swoją niepewnością, ukrytym lękiem, ale z Emmanuelem – Bogiem z nami. Wiem, że nie ma takiej rzeczywistości, nawet jeśli wydaje się ona czymś przekraczającym moje możliwości, w której jestem sam. Ufam, że nauczyłem się tego także przez doświadczenie tego, co nazywam okresem trudnych świąt.

wikary

WROCŁAWSKI MAGIS W LICZBACH

Ilość stopni formacji	4
Ilość grup	7 (w tym 4 damskie)
Ilość osób we wspólnocie	71 (liczba w ciągłym ruchu)
Ilość animatorów	7

Trzydzieści lat temu powstała Jezuicka Służba na rzecz Uchodźców (JRS), pomagająca tej grupie ludzi na całym świecie i broniąca ich praw. Służba narodziła się na wniosek ówczesnego generała Towarzystwa Jezusowego o. Pedro Arrupe. Pierwszym polem działalności nowej organizacji była pomoc uchodźcom wietnamskim, którzy na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych uciekali ze swego kraju do Tajlandii. Od tamtego czasu JRS rozrosła się i umocniła i dziś jest obecna w 51 krajach na całym świecie, a z jej pomocy korzysta co roku około pół miliona ludzi w takich dziedzinach, jak oświata, opieka zdrowotna, obrona praw człowieka itp.

Za: www.deon.pl

* * * *

W Rzymie zmarł 22 listopada rano kard. Urbano Navarrete Cortés SJ, kanonista i były rektor Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego. 90-letni purpurat był jezuitą i całe życie poświęcił nauczaniu i studiom nad prawem kanonicznym. W 2007 r. Benedykt XVI powołał hiszpańskiego zakonnika do kolegium kardynałowskiego.



Fot. Internet

Msza pogrzebowa za zmarłego kard. Navarrete została odprawiona w bazylice watykańskiej 24 listopada. Przewodniczył jej kardynał Angelo Sodano. Pod koniec liturgii do bazyliki przybył Ojciec Święty i poprowadził ceremonię ostatniego pożegnania zmarłego. Papież przypomniał, że ten hiszpański jezuita był m.in. dziekanem wydziału prawa kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, a potem rektorem tej uczelni. Współpracował nad rewizją Kodeksu Prawa Kanonicznego i dla wielu dykasteriami Kurii Rzymskiej był cenionym konsultorem. I dodał Ojciec święty: „Kard. Urbano Navarrete, duchowy syn św. Ignacego Loyoli, jest jednym z uczniów, których Bóg Ojciec dał Chrystusowi, «aby z Nim byli». Był «z Jezusem» przez swe długie życie, poznał Jego imię. Kochał Go, żyjąc w bliskiej jedności z Nim, zwłaszcza zatrzymując się długo na modlitwie, gdzie czerpał ze źródła zbawienia moc, by być wiernym woli Bożej w każdej okoliczności, nawet najbardziej niekorzystnej. Tego nauczył się od dziecka w rodzinie dzięki świetlanemu przykładowi rodziców, zwłaszcza

o. Umieli oni stworzyć w rodzinie atmosferę głębokiej wiary chrześcijańskiej. Zachęcali sześcioro dzieci – w tym trzech jezuitów i dwie zakonnice – do odwagi dawania świadectwa swej wierze, niczego nie stawiając przed miłością Chrystusa i wszystko czyniąc na większą chwałę Bożą”.

* * * *

Parlament chorwacki ogłosił rok 2011 Rokiem Rogera Boškovica (1711-1787), astronoma (odkrył plamy na słońcu i przewidział odkryte dopiero w XX wieku istnienie gwiazd z bardzo gęstą i bardzo rozrzedzoną materią, olbrzymy i karły), fizyka (twórca teorii atomistycznej), filozofa, teologa, matematyka, dyplomaty i poety. Byłbym zapomniał: przy tym wszystkim także JEZUITY. U jezuitów chorwackich, którzy przy tej sposobności liczą na wzrost powołań do zakonu, Rok Rogera Boškovica rozpoczął się 6 listopada premierą utworu muzycznego na jego cześć zamówionego specjalnie na tę okazję.

* * * *

Gdyby ojciec Franciszek Wilczek jeszcze żył, to imieniny obchodziliby w święto świętego Franciszka Ksawerego. Tak też było w roku 1968, kiedy byłem nieco młodszy i przy naszej parafii pełniłem funkcje katechety (bardzo kiepskiego!!!), kaznodziei i czegoś tam jeszcze, ale już nie bardzo pamiętam, bo genialnym duszpasterzem akademickim zostałem dopiero rok później. Wezwał mnie ojciec Wilczek, dał złotówki i powiedział:

– Kup nam na moje imieniny koniak, jeżeli dostaniesz!

Ten dodatek „jeżeli dostaniesz” był bardzo uzasadniony, bo wtedy poza Peweksem koniak łatwiej było kupić u zegarmistrza niż w sklepie monopolowym. Ruszyłem zatem w miasto tramwajem numer 14 z pętli przy Przędowników Pracy zamienionej potem na Hallera. Do PDT-u (obecnie chyba Renoma) nie mogłem pójść, bo stoisko z napojami bardziej męskimi obsługiwały ekspedientki z naszej parafii. Pojechałem zatem na Szewską, a stamtąd poszedłem na ulicę Kotlarską, bo wiedziałem, że tam jest dobrze zaopatrzonej sklep monopolowy. Wchodzę, a tam jeden tylko klient i starsza nieco ekspedientka. Uśmiechnęła się do mnie, co wtedy było rzadkością, więc zapytałem, czy jest koniak. Odpowiedziała, że nie ma, ale bardzo wymownie mrugnęła do mnie okiem. Poczekalem więc na wyjście owego klienta udając, że się rozglądam za czymś innym. Kiedy wyszedł, ekspedientka mówi:

– Proszę księdza, mam pliskę.

A trzeba młodzieży wiedzieć, że pliska to był taki dziwny bułgarski trunek wysokowy, który mimo że nie był żadnym koniakiem, to jednak był koniakiem.

– Ile księdzu trzeba?

Mówię jej, że dwie butelki. Dostałem, zapłaciłem, nie mogłem jednak wyjść ze zdumienia. A ponieważ chciałem się jakoś z tego zdumienia wydobyć, zapytałem nieśmiało ową miłą damę:

– A skąd pani wie, że jestem księdzem?

– Jak to skąd? Przecież mieszkam na Alei Pracy i co niedzielę chodzę do kościoła.

* * * *

„Przede wszystkim myślę o pojednaniu z Europą Wschodnią” – powiedział ks. Stefan Dartmann SJ, nowo wybrany 3. grudnia 2010 r. dyrektor „Renovabis”, akcji solidarności katolików niemieckich z mieszkańcami Europy Środkowej i Wschodniej. 53-letni kapłan jest jezuitą i na czele „Renovabis” zastąpił 70-letniego redemptorystę, ojca Dietgera Demutha, który funkcję tę pełnił przez dwie czteroletnie kadencje.

O. Dartmann w wypowiedzi dla kolońskiego radia zaznaczył, że za jego kadencji „Renovabis” przede wszystkim nadal będzie wspierać domy dziecka i domy starców oraz współfinansować edukację duchownych i świeckich w Europie Środkowej i Wschodniej.

„Renovabis” jest najmłodszym z katolickich niemieckich dzieł pomocy. Utworzone 17 lat temu przez Centralny Komitet Katolików Niemieckich i niemiecki episkopat, wydało do tej pory pół miliarda euro na projekty w 29 krajach, w tym również i w Polsce.

Radio Watykańskie

* * *

Jezuicki seminarzysta Nicolas Eklou Komla został zastrzelony w stolicy Demokratycznej Republiki Konga. Do tragedii doszło 5 grudnia. Zamaskowany sprawca, najprawdopodobniej w celach rabunkowych, zatrzymał grupę zakonników, którzy nocą wracali do seminarium. Doszło do ostrej wymiany zdań, w czasie której napastnik zaczął strzelać. Pięciokrotnie trafił pochodzącego z Togo jezuitę, który zmarł po kilku godzinach. Nicolas Eklou Komla miał 25 lat. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił przed dwoma laty.

Radio Watykańskie

Przy pomocy wielu dobrych ludzi i z bardzo różnych źródeł zebrał i opracował ks. Jan Ożóg SJ

KRZYŻÓWKA Z FAZĄ

Poziomo:

- 4) samobieżny grzejnik św. Rodziny
- 7) materiał na Przytulankę
- 8) inaczej kołyska
- 9) przyczyna podróży do Betlejem
- 10) kolebka kutii
- 12) np. Herod
- 13) padł na mieszkańców Jerozolimy
- 15) przewodniczy w święta o 20.00

Pionowo

- 1) z niego świeczka na wigilijnym stole
- 2) pierwsze łóżeczko Jezusa
- 3) jeden z trzech oddających pokłon
- 5) może być ruchoma
- 6) na świątecznym jarmarku
- 7) powód nocnego bycia w kościele
- 10) współtowarzysz Baltazara
- 11) przedstawienie, w którym trzech monarchów ma zatrudnienie
- 14) tradycyjnie na wigilijnym stole

Rozwiązaniem są litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu uporządkowane od 1 do 8.



Hasło: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8.

DIALOG ZASŁYSZANY NIEGDYŚ PRZEZ JEDNEGO Z NASZYCH JEZUITÓW

- Do pani w widocznej ciąży podchodzi na przystanku mała dziewczynka, oczekująca z mamą na autobus i pyta:
- A co tam masz? (wskazując oczywiście na brzuch).
 - Dzidziusia (odpowiada z uśmiechem).
 - A kochasz go?
 - No tak, bardzo!
 - To dlaczego go zjadłaś???

HUMORY Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

- Rycerze urządzali teleturnieje... było ich tysiące, a nawet setki.
- Ludwik XIV był samolubem. Twierdził, że Francja to ja.
- Tatarzy jeździli konno i pieszo.
- Boryna był teściem żony syna Antka Hanki.
- W odróżnieniu od innych zwierząt ptaki mają nakrapiane jaja.
- Anielka mimo zakazu ojca kolegowiała się z Magdą i świniami.
- Kangur ma łeb do góry, dwie krótkie

- przednie kończyny, dwie tylne długie, a w worku ma brzuch na małego i długi ogon.
- Jej córeczka Ania uśmiechnęła się pod wąsem.
- Straszne były te krzyżackie mordy. Bandyci wpadli do sklepu i wymordowywali samoobsługę.
- Kiedy Adam Mickiewicz zawiódł się na kobiecie, wziął się za Pana Tadeusza.
- Faraona nosili w lektyce, a poddani padali mu na twarz.

Ponoć w Wigilię nawet zwierzęta mawiają ludzkim głosem. Zachęcamy zatem do podsłuchiwania naszej parafialnej Fazy, a o tym, co ma do powiedzenia, prosimy niezwłocznie powiadomić redakcję. Na najdowcipniejsze frazy Fazy czekają nagrody, podobnie jak na osoby, które rozwiążą krzyżówkę. Kontakt jak zawsze poprzez redakcyjną skrynkę.

Za rozwiązanie labiryntu z poprzedniego numeru (JESIENNE LIŚCIE) nagrodzona została Marta Urbanowicz a za dokończenie opowiadania Paulina Korban (jej tekst zamieścimy w Internecie). Nagrody książkowe ufundowało wydawnictwo WAM a redakcja dorzuca coś słodkiego.



Iwona Kubiś

Pokochać niedoskonałość

Środki masowego przekazu wciąż mają nas obietnicami poprawy życia. Wystarczy użyć kremu „Bylejaki”, a młodość sama powróci. Po szamponie „Samawoda” uroda olśni wszystkich. Pigułka „Ojboli” na pewno uzdrowi z każdej choroby, a zestaw narzędzi „Radzsesan” uczyni pracę łatwą i przyjemną!

Dlaczego tak chętnie ulegamy tym namowom i stajemy się klientami fabryki marzeń? Bo pożądamy doskonałości. Takiej sztucznej, która na chwilę nas uszczęśliwi i pozwoli tu i teraz poczuć się lepiej. Niełatwo też być słabszą, czy wręcz najsłabszą owcą w stadzie. Kimś, kto niewiele może, komu trzeba pomagać. W końcu to my, ludzie, wymyśliliśmy określenia: głupi, gorszy, bezwartościowy. Nie dziwi zatem, że ukrywamy swoje niemożności, że kreujemy się na doskonałych. A poza tym nasza pycha uwielbia być w centrum zainteresowania, mieć rację, poczucie siły i władzę.

Dlatego stajemy się kolekcjonerami masek, które wkładamy na użytek otoczenia. Cierpimy z ich powodu, ale lękamy się jednocześnie straszliwie, że ktoś mógłby nas bez nich zobaczyć. A nasza prawdziwa osobowość karłowacieje, błąka się samotnie po ciemnym wnętrzu duszy nie mogąc przebić przez tę fasadę, którą sobie stworzyliśmy.

Przeświadczenie o własnej doskonałości czyni nasze życie smutnym. Wciąż musimy się troskać o swój wizerunek, trudzić utrzymaniem swojej pozycji, porównywać z innymi. Zbyt pochłonięci fałszowaniem rzeczywistości, zbyt ograniczeni strachem przed oceną o-

czenia, zbyt rozgoryczeni zazdrością, nie zajmujemy się tym, co naprawdę ważne. Nie poświęcamy dość czasu naszym rodzinom i przyjaciółom, nie dostrzegamy Boga w naszej codzienności, nie otwieramy się na ludzi, nie umiemy cieszyć się sukcesami, nie realizujemy swoich marzeń. I umyka naszej uwadze, że przecież jesteśmy dziełem Stwórcy. On, który powołał do istnienia i policzył każde ziarnko piasku na pustyni, stworzył i nas. Takimi, jacy jesteśmy. Z naszymi niedoskonałościami, słabościami, skłonnością do upadania. Bo właśnie tacy jesteśmy Mu potrzebni. I postawił nas tam, gdzie jesteśmy Mu potrzebni. Każdy z nas jest tak samo na swoim miejscu w Bożym planie, jak archanioł na swoim.

Pokochajmy zatem naszą niedoskonałość. Nie nasze grzechy i błędy, tylko to, co ludzkie – koślawe, słabe, niebłyskotliwe. Dajmy sobie prawo bycia sobą i zaakceptujmy to. Stwórca chce, abyśmy dojrzewali, rozwijali się, dbali o siebie, walczyli z grzechami. Ale w obrębie samych siebie, nie starając się na siłę być kimś innym.

Niedoskonałość daje nam ogromne możliwości – tyle jeszcze możemy nauczyć się, poprawić. I przeżyć autentyczną radość z tego, że zmieniamy się

na lepsze, że naśladujemy Chrystusa na miarę naszych ludzkich możliwości. Bo czyż tak naprawdę nie lepiej być witanym z otwartymi ramionami, świadomym swoich błędów i proszącym o przebaczenie młodszym synem, niż starszym, według siebie doskonałym, skoncentrowanym na szukaniu powodów do niezadowolenia i liczeniu błędów innych.

Kiedy kochamy samych siebie i rozumujemy, że jesteśmy niedoskonalimi, nie dążymy do pierwszeństwa i ostatniego słowa w każdej sprawie. Potrafimy też pogodzić się ze swoimi porażkami, wybaczyć sobie. A każdy upadek i pomyłka stają się nową szansą. Świat ma nam wiele do zaoferowania i cieszy każda chwila. Przyjaźń i dobroć innych są prawdziwe, bo wiemy, że kochają nas nie za zalety, ale pomimo wad. I umiemy wówczas z miłością spojrzeć na bliźnich – takie same zaginione owce jak my, tak samo potrzebujące Dobrego Pasterza.

I choć to niepojęte, właśnie tacy ułomni, bezradni w swoich upadkach jesteśmy najbardziej kochani przez Stwórcę. A ci z nas, którzy w to wątpią, niech popatrzą na żłóbek. Niech zobaczą w nim Boga, który tak bardzo nas ukochał, że przyjął ludzką niedoskonałą postać, aby z nami dzielić nasz los, aby za nas jako człowiek umrzeć. I niech ta pewność towarzyszy nam i w nadchodzącym roku, i po najdalsze dni naszego ziemskiego trudu.

• LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY •

MOJE WSPOMNIENIE

O ŚP. OJCU FRANCISZKU WILCZKU

Mieszkam w diecezji kaliskiej, mam 69 lat. Dotarł do mnie numer specjalny „Głosu Pocieszenia” wydany w związku ze zgonem Ojca Franciszka – poświęcony wspomnieniom o tym wielkim Kapłanie. Wiadomość o Jego śmierci a zarazem narodzeniu do Życia, wywołała u mnie głęboką zadumę i pobudziła do refleksji. Czuję wewnętrzną potrzebę podzielenia się moimi wspomnieniami

o spotkaniu z tym małym wzrostem, a wielkim duchem Ojcu Franciszku.

Osoby zainteresowane listem Pana Stefana, któremu serdecznie dziękujemy za przesłane wspomnienie, zapraszamy na parafialną stronę www.dworzak.pl/GlosPocieszenia – artykuły.

LIST Z SUDANU

„Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia od Sióstr Salezjanek pracujących w Sudanie, od Polek, jak też od tych

z innych narodowości. Pozdrowienia przesyłają także Adoptowane Dzieci i ich rodziny” – tak zaczyna się list kierowany do naszych Parafian, który trafił do naszej redakcji. Przypomnijmy, że w 2008 roku naszą parafię odwiedziła s. Elżbieta Czarnecka, salezjanka z Sudanu, która właśnie kieruje do nas swoje słowa. Pełną wersję listu „Każda chwila mego życia jest dla nich” zamieścimy także w Internecie (www.dworzak.pl/GlosPocieszenia – artykuły).

ANDRZEJKI W MAGISIE

W sobotę 27.11.2010r. młodzież z Magisu bawiła się na corocznej zabawie andrzejkowej w salce im. o. Tabisia, która na czas zabawy zamieniła się w bajkowe miejsce. Wszystko zaczęło się o 18.00. Większość z nas przyszła przebrana za wróżkę lub czarodzieja. Tańczyliśmy w rytm największych przebojów (nie zawsze tych najnowszych), a także zgodnie z tradycją, uczestniczyliśmy w andrzejkowych wróżbach. Po szaleństwach na parkiecie, mogliśmy odpocząć przy obficie zastawionym stole, o który zadbały uczestniczki zabawy. Pod koniec imprezy została wybrana para z największą fantazją, której stroje najbardziej nam się podobały. Wszyscy świetnie się bawiliśmy. Jednak o północy zabrział ostatni takt muzyki, ponieważ rozpoczął się Adwent – czas, w którym przygotowujemy się na przyjście Pana. Mimo zmęczenia, w dobrych humorach wróciliśmy do domów.

Osobiście, najbardziej z tej imprezy zapamiętam niesamowitą atmosferę, która towarzyszyła nam przez cały wieczór. Każdy z nas miał uśmiech na twarzy. Cieszyliśmy się, że możemy razem spędzić parę godzin. Jak wiadomo, ze względu na obowiązki szkolne, w tygodniu nie ma szans, aby cały Magis zebrał się razem.

Na końcu, w imieniu całego Magisu, chciałam podziękować naszemu młodzieżowemu duszpasterzowi o. Kramelowi, który czuwał nad całością imprezy.

Paulina Olasz

ŚWIĘTOMIKOŁAJOWE KLIMATY

Gdzieś około początków grudnia zaczął krążyć po naszym kościele Święty Mikołaj. Najpierw prezentami obdarował w dolnym kościele w sobotę, 4 grudnia, młodszych ministrantów i scholę (wcześniej wywiad z Gościem przeprowadził o. Andrzej Pełka, peł-



Fot. Bogdan Szyszko

niący również rolę gospodarza i organizatora wizyty). Przy tej okazji Szanownemu Gościowi (niektórzy mówili, że podobnemu do o. Tomasza, ale... to chyba przypadek) grano i śpiewano, co kto umiał najlepiej. Następnego dnia po dziecięcej Mszy św. o 10.30, św. Mikołaj zawitał do pozostałych dzieci naszej parafii, jeszcze tłumniej niż zawsze (ciekawe dlaczego..., jakaś intuicja ...?) zgromadzonych z rodzicami na niedzielnej Eucharystii. I tu grzeczne dzieci (a widać grzeczne były wszystkie!), po publicznym przypomnieniu życiorysu Szanownego Gościa otrzymały paczki ze słodyczami i owocami, a na dodatek aniołki z orszaku Świętego wręczyły każdemu wizytówkę-obrazek z modlitwą. Gdzieś tak koło czwartku Święty Biskup z Mirry zawitał też i do starszych „dzieci” (Bożych), bowiem widziano go u Czterdziestolatków. Był pewnie też i w wielu innych miejscach, ale że jest dyskretny i się nie chwali na prawo i lewo, to niech śladem po jego bytności pozostaną prezenty i radość, którą sprawiły.



Fot. Bogdan Szyszko

Święty Mikołaj na terenie naszej parafii nie ograniczył się tylko do terenu przykościelnego. Oprócz wielu innych miejsc, na zaproszenie p. Józefa Kamińskiego, prezesa Zarządu Okręgowego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Dyrekcji PSS „Społem” Południe, 3 grudnia w godzinach 12-16, wraz z pomocnikami obdarowywał najmłodszych prezentami (pluszaki, słodycze, owoce, drobne zabawki) w pawilonie handlowym przy ul. Inżynierskiej. Każde dziecko, które pojawiło się w tym czasie w sklepie, było natychmiast honorowane przez Świętego i jego pomocników szczególną uwagą i troską, a wszystkim towarzyszyły piosenki wykonywane przez znanego z telewizyjnego „Idola” Marcina Pióreckiego i Anetę Karwacką.

bs

ADWENTOWE REKOLEKCJE

W dniach od 12 do 15 grudnia przeżyliśmy rekolekcje adwentowe głoszone przez jezuitę z naszej parafii – o. Andrzeja Pełkę.



Fot. Bogdan Szyszko

Mottem rekolekcji były słowa psalmisty: „Biedak zawołał i Pan go wysłuchał” (Ps 34). Świadomi swojej ludzkiej bezradności i ograniczeń, niczym biedacy wołamy o wsparcie do Boga. Ten Bóg jest w naszym życiu obecny, choć czasami towarzyszy nam pokusa niedostrzeżenia Jego działania. Jest to Bóg pełen miłosierdzia wychowujący każdego z nas w duchu wybaczenia doznanych krzywd. On to z miłości posłał swojego Syna, Jezusa, aby ogłosić światu Dobrą Nowinę i uzdrowić człowieka chorego na duszy i ciele. Wpatrzeni jesteśmy w Jego Matkę, Maryję, która, jak w Kanie Galilejskiej, uczy nas słuchania i wypełniania poleceń swego Syna. Bóg pragnie z nami współpracy. Zawiera z każdym przymierze, oczekując wierności i działania pełnego miłości. Bóg potrzebuje naszych dłoni, ust, serca, by budować Królestwo na ziemi. Czytając Słowo Boże, modląc się i uczestnicząc we Mszy stworzymy prawdziwe wspólnoty w domu, w sąsiedztwie, w pracy czy w parafii.

A.P.

MASZ JESZCZE CZAS

Czasem, przebijając się przez zaspę, czują się jak pługi śnieżne. Czasem jak wariaci, gdy wychodzą z domu, kiedy inni smacznie przewracają się na drugi bok.

I po co? Żeby czuć, żeby towarzyszyć Matce Bożej oczekującej narodzin Dziecka. Ale chyba najbardziej po to, żeby zobaczyć, co naprawdę mają w sercu. Być może niektórym uda się trochę tam posprzątać. Wielu zapewne nie. Choć to właściwie nieważne. Miłość narodziła się w stajni, bo żaden brud, ani ten w duszy, ani ten na zewnątrz, Jej nie powstrzyma. Ale do twojego życia wejdzie tylko wtedy, gdy otworzysz Jej drzwi.

Masz jeszcze czas. Przyjdź na raty i zaprosz Jezusa do siebie.

JK

Spokój w prowadzeniu do Boga

Pragnąc przybliżyć parafianom nowych duszpasterzy, zadaliśmy kilka pytań Ojcu Tomaszowi Łyszczarzowi SJ, który od września pracuje w naszej parafii. W imieniu Głosu Pocieszenia rozmawiał Bogdan Szyszko.

Czy lubi Ksiądz dzieci, bo się ciągle do nich uśmiecha?

O. TOMASZ ŁYSZCZARZ SJ: – Lubię. W Nowym Sączu, gdzie pracowałem 3 lata, zajmowałem się dziećmi i ministrantami i wiem, że dzieci potrzebują akceptacji i życzliwości. A uśmiech jest tego przejawem.

Jakie zadania ma Ojciec w naszej parafii?

– Jestem katechetą w Szkole Podstawowej nr 109, opiekuję się Duszpasterstwem Ludzi Pracy i kręgiem Domowego Kościoła. Od czasu do czasu zastępuję też o. Jacka Siepsiaka w roli duszpasterza akademickiego.

Łatwiej jest mówić o Bogu do dzieci, młodzieży czy do dorosłych?

– Przekaz Ewangelii do dzieci musi być bardzo prosty i wyrażać to, co najistotniejsze, dlatego jest też zrozumiały dla dorosłych. Ważne jest też przebywanie w określonej grupie, wejście w klimat, atmosferę ludzi, do których się później przemawia. Praca z młodzieżą jest dla mnie czymś nowym, wymaga z pewnością duszpasterskiego zaangażowania w sensie kompetencji na wielu płaszczyznach. Ale stanowi też zachętę, wyzwanie do pogłębiania własnej formacji duchowej i intelektualnej.

A co z kłopotliwymi pytaniami młodzieży?

– Ważne jest zachowanie spokoju – trzeba przede wszystkim pamiętać, że ich pytania, choć wydają się czasami napaśtliwe, zazwyczaj wyrażają autentyczne poszukiwanie przez młodych ludzi wartości naprawdę głębokich. Młodzież jest pełna ideałów.

Z jakiej rodziny Ojciec pochodzi?

– Pochodzę z Parkoszowic, małej miejscowości koło Zawiercia, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Moi rodzice są obecnie na emeryturze; mam również starszą siostrę – Annę.



Fot. Bogdan Szyszko

Z rodzinnej parafii Księdza – św. Bartłomieja Apostoła we Włodowicach w archidiecezji częstochowskiej – wywodzą się: marianin, franciszkanin, salezjanin, ksiądz diecezjalny, a Ojciec został jezuitą – dlaczego?

– Gdy przez pewien czas przebywałem w Toruniu, chodziłem do spowiedzi do kościoła Świętego Ducha oo. jezuitów. I tak od spowiedzi do spowiedzi, od rozmowy do rozmowy... Ujęła mnie ich kompetencja w duchowym prowadzeniu do Boga, ich ludzka twarz jako księży. Spodobali mi się też normalnie, jako ludzie.

Czym zajmuje się teologia duchowości, którą Ojciec studiował w Rzymie?

– Generalnie zajmuje się relacją człowieka z Bogiem. Relacje te przyjmują kształt dróg, którymi podążamy do naszego Stwórcy i Pana. Możemy wyróżnić szkoły duchowości, np. duchowość ignacjańska czy karmelitańska.

Trudno być kapłanem w Polsce, w dużym mieście?

– Bycie kapłanem jest wymagające w każdym kraju i w każdym mieście. Ale wiele radości można znaleźć w prowadzeniu człowieka do Boga zawsze i wszędzie.

Ojca imiennik – Apostoł Tomasz, musiał dotknąć, żeby uwierzyć. Czym karmi się wiara Księdza?

– Myślę, że wiara tak księdza, jak i każdego człowieka-chrześcijanina jest podtrzymywana i opiera się na modlitwie, życiu sakramentalnym i świadectwie spotkań z dobrymi ludźmi. I ze mną jest podobnie.

Lubi Ksiądz Święta Bożego Narodzenia?

– Święta Bożego Narodzenia wnoszą w nasze życie dużo nadziei i radości ze spotkania z Nowonarodzonym i z naszymi bliskimi. I dlatego je lubię.

Dziękując za rozmowę, w imieniu Redakcji i Parafian, życzę Ojcu wielu radosnych spotkań w najbliższym czasie, a przede wszystkim tego najważniejszego – z Jezusem, dawcą pokoju i wszelkich łask.

O. Tomasz Łyszczarz SJ, urodził się 27.01.1973 r. Wstąpił do jezuitów 18.08.1995 r., studiował filozofię w Krakowie, teologię w Warszawie i teologię duchowości na Gregorianum w Rzymie. Święcenia kapłańskie przyjął 29.06.2006 r., od tego czasu pracował w parafii NSPJ (kolejowej) w Nowym Sączu.

**WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ
PREZYDENT RP**

Polityk, który zapisał się w historii Polski, będąc prezydentem Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej. Zanim nim został sprawował inne ważne funkcje, które przyniosły mu autorytet Polaka – patrioty. O nim to 18 listopada mówił na kolejnym wykładzie w ramach PAR prof. dr hab. Jacek Piotrowski, jako polityku o niedocenianym i zapomnianym nawet przez historyków.

Władysław Raczkiewicz żył w latach 1885-1947. W czasie I wojny światowej wcielono go do armii rosyjskiej, w 1917 r. należał do organizatorów Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, dał się poznać jako zwolennik tworzenia polskich sił zbrojnych na terenie Rosji. W 1918 r. brał udział w obronie Mińska przed bolszewikami, a w 1920 dowodził ochotniczym oddziałem kresowym walczącym o Wilno. W latach 1925-1926 i 1936 był ministrem spraw wewnętrznych. Natomiast od 1930 do 1935 piastował funkcję senatora z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i marszałka senatu a w latach 1921-1939 był wojewodą kolejno: nowogródzkim, wileńskim, krakowskim i pomorskim. Od 1934 r. obdarzono go zaszczytną funkcją prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Po klęsce wrześniowej 1939 r. został mianowany następcą na stanowisku prezydenta przez Ignacego Mościckiego. Podejmując tak ważną decyzję w krytycznej sytuacji politycznej Polski, Mościcki dokonał nominacji kierując się ówczesnym pragmatyzmem. Według niego Raczkiewicz spełniał wszystkie wymogi, aby sprostać przeróżnym trudnościom. W chwili wybuchu wojny dokonał ewakuacji urzędów i wraz z dokumentacją przedostał się do Rumunii, gdzie czasowo go internowano, aby następnie przedostać się do Francji. Był najlepszym kandydatem na emisariusza w kontaktach z USA (z prośbą o pomoc humanitarną dla Polski). Był osobą merytoryczną, co wynikało z długiej praktyki adwokackiej. Miał znajomych wśród polityków wszelkiej orientacji politycznej w Anglii i Francji. Dużo podróżował. Mówiono o nim, że jest słusznej postury: przystojny, wysoki (190 cm wzrostu), miły, rozważny i powszechnie szanowany, o dużym autorytecie. Ponadto nigdy nie był przywiązany do stanowiska, które zajmował, co

wśród polityków bywa rzadkim zjawiskiem. Przekładem tego było podporządkowanie się gen. Władysławowi Sikorskiemu, gdy ten został naczelnym wodzem sił zbrojnych i kumulował wszelką władzę w swoich rękach.

Gdy stwierdzono u Raczkiewicza białaczkę nie dawano mu szans na wyściecia z tej choroby. Siła charakteru i jego woli okazała się jednak decydującym czynnikiem, który wpłynął na powrót do zdrowia. Swój urząd i godność prezydenta sprawował na emigracji aż do śmierci w 1947 r. Był praktykującym katolikiem, patriotą i wielkim człowiekiem. Jego osobistym kapelanem był ks. Kaczyński. Dla komunistów, którzy go kojarzyli z sanacją – wrogiem, dla historyków – niechęcią i zapomnieniem. Dlatego z satysfakcją i uznaniem należy odnotować fakt, iż na rynku księgarskim ukazała się książka pt. „Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939 – 1947”. Autorem książki, którą wydało Wydawnictwo UW w 2004 r., jest nasz prelegent Jacek Piotrowski. Uczestnicy spotkania mieli możliwość zapoznania się z tą cenną pozycją osobiście podczas prelekcji. Szkoda, że tylko 13 osób było zainteresowanych wykładem.



Fot. Internet

Krzysztof Włodarczyk

KOŚCIÓŁ W GRECJI

Pod tym roboczym tytułem przeprowadził w ramach PAR-u prelekcję pracujący w naszej parafii o. Andrzej Pełka SJ, który przed przybyciem do Wrocławia właśnie w Grecji pełnił przez 7 lat ostatnią swoją zakonną dyspozycję. W czwartkowy wieczór jego wykładu, który ubogacał pokaz slajdów, wysłuchało blisko 20 osób.

Temat „Kościół w Grecji” zawierał w sobie dwa wątki. Pierwszy mówił o ortodoksyjnym kościele prawosławnym dominującym w kraju Hellenów, drugi o kościele katolickim, który jest tam niemal marginalny (zaledwie 3 proc. nacji przyznaje się do katolicyzmu, a tylko 0,5 proc. stanowią w tej grupie Grecy, pozostali to emigranci).

Katolicy uznawani są, zwłaszcza przez hierarchów kościoła prawosławnego,

za schizmatyków, którzy nie dostąpią zbawienia. Tak więc podział kościoła zachodniego i wschodniego jest w tym kraju nadal mocno obecny. Nie znaczy to jednak, że przejawia się to w zwalczaniu katolików czy ich prześladowaniu. Przeciwnie tzw. prosty lud jest braciom w wierze bardzo życzliwy. Wiele zmieniła w postrzeganiu katolików wizyta w 2001 roku w Atenach Papieża Jana Pawła II, czego wyrazem była potem obecność na jego pogrzebie prawosławnych patriarchy Aten Chrystodulos.

Kościół prawosławny w Grecji ma bardzo mocną pozycję, poprzez ścisły związek struktur państwowych i kościelnych. Jest to efektem tego, że cerkiew grecka miała bardzo duży udział w wyzwaniu się Greków spod 400-letniej niewoli tureckiej. Wspólna obecność przedstawicieli kościoła i państwa na wszelkich uroczystościach, podobnie jak wznoszenie cerkwi, krzyży czy przydrożnych kaplic jest w tym kraju czymś naturalnym. Tam nikt nie zabiega o rozdział państwa od kościoła, a grecy słyną z manifestowania swojej wiary np.



Fot. Bogumił Nowicki

poprzez trzykrotne żegnanie się przed świętyniami czy krzyżami. Nie do pomyślenia jest wchodzenie do cerkwi z odkrytymi kolanami i ramionami, bardzo mocny jest tam kult ikon, które całuje się np. przy wejściu do świątyni. Inne charakterystyczne elementy ortodoksyjnego kościoła greckiego to np. brak podziału na męskie zakony, nie do pomyślenia jest tam chodzenie duchownych bez habitu.

Na koniec wykładu prelegent począstował słuchaczy górską herbatą czajtu wunu zebraną osobiście na wyspie Eubea. Napar ponoć usuwa zmęczenie, uspokaja, leczy zatrucia i oczyszcza krew o czym zainteresowani rychło mają się przekonać w kolejnych dniach...

Bogumił Nowicki

ŚWIĘTA CZY IMPREZA?

Boże Narodzenie – czas szczególny dla wierzących chrześcijan. Czas narodzenia Boga wcielonego. Tajemnica, radość oczekiwania na dotknięcie tej Tajemnicy, na lepsze dzięki Niej życie, na Dobro i Miłość. Poprzedzający ten dzień czas Adwentu, czas przygotowywania swego serca, roraty – takie skoncentrowanie swojej uwagi i miłości i tęsknocie na Tym, który znowu przychodzi... Świętowanie... Migotliwy czar zapalonych świeczek, choinka, kolędy, prezenty, szopka, czasem śnieg – scenografia, na której tle tak pięknie dzieje się Misterium.

Znowu łamiąc się opłatkiem pomyslił o Tym, dzięki któremu łamanie chlebem nabiera większego znaczenia, o Tym, Który pojawił się na świecie z miłości do nas, miłości największej – takiej, że człowiekowi trudno na nią często odpowiedzieć. Pasterka, przeżywana we wspólnocie wierzących, taka radosna i piękna.

Ale nie oszukujmy się – nie dla wszystkich Polaków-katolików Boże Narodzenie to czas święty. Dla Polaków-katolików, bo tak się przyjmuje, bo większość jest ochrzczona, chociaż... niewierząca – dla takich właśnie naszych bliźnich, Święta są kolejną imprezą, czasem obżarstwa i pijaństwa, zabawy do utraty tchu. Słowa BOŻE NARODZENIE nic dla nich nie znaczą, nie zastanawiają się nad tym, co przed z górą 2000 lat zdarzyło się w Betlejem. Ważne jest to, co namacalne, konkretne i byleby było bogato. I kolorowo. I głośno. Do zatracenia.

Dlaczego z roku na rok bardziej umyka nam ten najgłębszy sens tych Świąt? Czy świat wokół z całą swoją hałaśliwością i migotaniem tak bardzo potrafił zagłuszyć w naszych sercach potrzebę wyciszenia się i wsłuchania w głos przychodzącego Boga? „Nie było miejsca w gospodzie...”, ale nie tylko – często nie ma go i w naszych sercach. Nagle najważniejsze staje się, żeby zdążyć z zakupami, gotowaniem, prezentami, choinką...

Trudno uciec od zgiełku, kiedy mieszka się w dużym mieście, na pewno łatwiej w wioskach, tam ciszy jest więcej. Trzeba tylko odważyć się w nią wejść i posłuchać...

Kolorowe, radosne, obfite Święta Bożego Narodzenia są piękne i dobre, byle tylko Jezus Zbawiciel był w centrum uczty.

Barbara Ćwik



Dr Johannes G. Mayer

TAJEMNICE SZTUKI MEDYCZNEJ ŚREDNIOWIECZNYCH ZAKONNIC



Kiedy mówimy o czasach ciemnoty, zniewolenia, przesądów, terroru, to okazuje się, że nie mamy na myśli czasów obecnych, a odległe średniowiecze. Z pewnością możliwości średniowiecznej techniki były ograniczone, ale za to ludzi tamtej epoki charakteryzowała bardzo duża znajomość procesów zachodzących w ich własnym ciele, w przyrodzie.

Jeżeli zapoznamy się bliżej z realiami tamtego świata, zauważymy, że np. medycyna przeżywała swój renesans właśnie w okresie XI-XIII wieku. Dzięki kobietom głównie i ich ogromnej znajomości wszelakiego rodzaju roślin leczniczych – często z tego powodu oskarżanych o czary i palonych na stosie – rozwinęła się sztuka leczenia, która dzisiaj znowu jest aktualna i przeżywa swój renesans. Schronieniem dla nich i dobrym miejscem do tworzenia receptur były klaszatory.

Hildegarda z Bingen (zwana „pierwszą niewiastą pośród lekarzy i przyrodników Niemiec”). Herrada z Landsbergu a także

Jadwiga Śląska to wielkie przedstawicielki średniowiecznej medycyny, których receptury dzisiaj są przedmiotem badań i często bywają skuteczne na wiele schorzeń, na które leki chemiczne niewiele pomagają.

Należy zauważyć, że kobiety w średniowieczu były odpowiedzialne za zdrowie domowników.

Wiele z zawartych w medycznych pismach mniszek spostrzeżeń i wskazówek posiada zdumiewającą aktualność i wagę.

Ciekawe, że w średniowieczu kobiety mogły studiować medycynę, zwłaszcza we Włoszech. Tylko w latach 1270-1410 Neapol wydał 24 kobiety medyczki, specjalistki w dziedzinie chirurgii. W wieku oświecenia zabroniono im tego i trwało to aż do połowy XIX wieku. Na uniwersytetach niemieckich aż do 1918 roku panował zwyczaj, że studentki musiały opuszczać salę wykładową, jeżeli zażądał tego profesor.

Wracając do naszego średniowiecza, trzeba dodać, że zauważono, doceniono i zaczęto stosować również naukę medyków arabskich, tłumaczono ich dzieła na łacinę. Siegając po tę publikację krakowskiego WAM-u wejdziemy w klimat zielarskiej wiedzy farmaceutycznej średniowiecza. W części pierwszej poznamy bliżej kilka niezwykłych kobiet tamtej epoki, część druga opowiada o ich metodach leczenia a na koniec będziemy mogli porównać jaką wiedzę posiadały one na temat i nam dobrze znanych ziółek, a także w jaki sposób je stosowały.

W środku znajdziemy XIX-wieczne ryciny omawianych ziół.

Warto poczytać i chyba warto spróbować. Na zdrowie!

Barbara Ćwik

*Kiedy dziecko się rodzi i na świat przychodzi
Jest jak Bóg, co powietrzem nagle się zakrztusił
I poczuł, że ma ciało, że w ciemnościach brodzi
Że boi się człowiekiem być. I że być musi
Wokół radość. Kolędy szeleszczące złotko
Najbliżsi jak pasterze wpatrują się w Niego
I śmiech matki – bo dziecko przeciąga się słodko*

A ono się uklada do krzyża swojego

Ernest Bryll

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia
53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny niedzielnych Mszy św.:

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),

10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

W święta kościelne, tzw. „zniesione”: 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.

Chrzty od 30-10-2010 do 12-12-2010

Ryszard Rapała, Małgorzata Szozda, Alicja Maria Jaworowska, Laura Oliwia Szaran, Julia Magdalena Bauska, Maja Urszula Bogacz, Tymoteusz Jacek Stanko, Stanisław Lech Caliński, Gabriela Elżbieta Kaczmarek, Jakub Artur Gołębiewski,



Śluby po 02-10-2010

Katarzyna Elżbieta Marcisz – Dariusz Ryszard Giza



Pogrzeby od 28-10-2010 do 15-12-2010

Janusz Józef Halicki /*18-03-1932+28-10-2010/, Kazimiera Paraskiewia Fila /*4-04-1927+30-10-2010/, Kazimierz Wiśłocki /*17-01-1947+1-11-2010/, Martyna Maślankowska /*19-06-1930+4-11-2010/, Alfreda Kiszczynska /*1-11-1928+5-11-2010/, Janina Ociepa /*8-12-1932+5-11-2010/, Bogumiła Hendrysiak /*3-08-1936+10-11-2010/, Wiesław Brzeski /*28-06-1928+13-11-2010/, Aglajja Teologu /*15-02-1920+12-11-2010/, Rafał Jerzy Rumianek /*16-08-1985+9-11-2010/, Maria Marciniak /*22-03-1950+21-11-2010/, Grzegorz Marek Bimbała /*12-02-1968+21-11-2010/, Stanisław Jarosław Brzóska /*9-05-1965+25-11-2010/, Irena Teresa Imielińska /*18-10-1935+30-11-2010/, Zofia Jadwiga Kassolik /*30-07-1924+1-12-2010/, Teofil Sobusiak /*31-03-1932+3-12-2010/, Jan Mielczarek /*13-04-1918+9-12-2010/, Marianna Władysława Derkaczewska /*16-06-1944+11-12-2010/, Paweł Dobrowolski /*18-07-1931+11-12-2010/



Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna: Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00 oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ,
redaktor naczelny: Bogumił Nowicki,
sekretarz redakcji: Aleksandra Kumasza,
redaktor prowadzący numeru:
Bogumił Nowicki,
redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Krzysztof Włodarczyk, Przemysław Gardynik, Anastazja J. Drath, Agnieszka Król,
współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin Kisiecki, Zofia Nowicka,
korekta: Iwona Kubiś,
okładka: Małgorzata Drath,
kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik

spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 20.00 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji),
dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30–12.30, Kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji),

skład i łamanie tekstów: agencja reklamowa b-en, tel./fax 71 788 95 15, poczta@b-en.pl, www.b-en.pl

Redakcja „Głos Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.

PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

JESZCZE SIĘ TAKI NIE NARODZIŁ...

„Jak ona wpisała te nazwiska do książki wypominków, że teraz nie można odczytać?!”

„Nie przygotowaliście się jak trzeba do dyżuru w kawiarence, bo zabrakło sernika!”

„Zaraz po mszy o 8.30 nie mogłem oddać książek do biblioteki, bo była zamknięta!”

„A co ja babcia jestem, że bym wygrał na loterii etui do okularów?!”

I tak dalej, i tak dalej.

Przytoczone wypowiedzi są autentyczne i zostały zasłyszane od naszych parafian. Narzekania, utyskiwania, marudzenie. Dlaczego KTOŚ nie zrobi tego, nie naprawi tamtego?! Dlaczego nic w tym kościele nie jest tak jak trzeba, żeby MI było wygodnie?!

A może nie od rzeczy byłoby chwilę się zastanowić, zanim wyrazimy niezadowolenie? Bo eksponowanie swojego egocentryzmu, by nie rzecz egoizmu, po prostu nie jest kulturalne. Poza tym ci, którzy pracują przy różnych akcjach i imprezach w naszej parafii, są wolontariuszami. Jedyną gratyfikacją, jaką mogą otrzymać, jest nasza wdzięczność. Więc chyba już najwyższy czas nauczyć się zwykłego, ludzkiego „dziękuję”.

I pozostaje jeszcze, w sam raz na podsumowanie roku, pytanie: A co Ty, Droga Czytelniczko, Drogi Czytelniku, zrobiłeś dla naszej parafialnej wspólnoty? Bo jeżeli całe Twoje dotychczasowe zaangażowanie sprowadziło się do krytykowania innych, może już pora to zmienić. Może to właśnie powinno być naszym noworocznym postanowieniem, że po prostu będziemy mili dla siebie nawzajem, nawet jeżeli nie wszystko będzie po naszej myśli.

IK

- Odbyły się koncerty muzyczne zespołów: „Castle Dreams” **2.01.**; naszej scholi „Laudate Dominum” z okazji Dni Babci i Dziadka **24.01.**; chóru „Dumka” **2.02.**; jubileuszowy, na 10-lecie istnienia młodzieżowego zespołu „Clemensianum” **26.06.** (wystąpił też zespół „Los Muminos” z Nowego Sącza).
- Powstał parafialny chór pod kierownictwem prof. Piotra Łykowskiego – pierwsza próba odbyła się **17.01.**; debiut – w niedzielę **25.04.**
- W naszym kościele 25-lecie powstania świętowali byli uczestnicy Międzyszkolnego Komitetu Oporu **24.01.**, a **27.06.** we Mszy św. i specjalnym spotkaniu uczestniczyli byli internowani i więźniowie polityczni PRL.



Fot. Bogdan Szyzko

- W 2010 roku odbyły się zbiórki charytatywne: na pomoc ofiarom trzęsienia ziemi na Haiti **24.01.**, na potrzeby hospicjum domowego oo. bonifratrów **21.02.**, na polskich misjonarzy na świecie **28.02.**, na pogorzalców z ul. Kreslarskiej, na rzecz fundacji „Evangelium Vitae” ss. boromeuszek **21.03.**, na potrzeby „Ignatianum” **5.04.**, do kartonowych skarbonek wielkanocnych z ofiarami dla najuboższych, na pomoc misjonarkom w Kamerunie **30.05.**, na pomoc powodzianom **30.05.** (taca i wcześniejsza zbiórka do skarbonek na półpiętrze), na dofinansowanie wypoczynku dzieci z naszej parafii **20.06.**, na misjonarzy jezuitów w Niedzielę Misyjną **10.10.**, na fundusz stypendialny Dzieło Nowego Tysiąclecia **17.10.**, na misję **28.11.**, na pomoc Kościołowi na Wschodzie **5.12.**
- Przeżywalimy rekolekcje parafialne: wielkopostne, prowadzone przez o. Wacława Oszajcę SJ **14-16.03.** (rekolekcje dla dzieci i młodzieży prowadzili jezuitcy klerycy z Krakowa), i adwentowe **12-15.12.** – głoszone przez o. Andrzeja Pelkę SJ.
- Dzieci i młodzież i dorośli wypoczywali na zimowiskach-rekolekcjach: Magis – w Bardzie Śląskim, schola – w Polanicy Zdroju, ministranci młodszy – w Lanskrońska w Czechach, a czterdziestolatki – w Dzianiszu.
- **21.02.** do grona ministrantów przyję-

to ośmiu chłopców, a **20.06.** kolejnych dwóch.

- **28.02.** wybrano koordynatorkę zelatorek i zelatorów Żywego Różańca. Została nią Karolina Michalak; **24.10.** zastąpiła ją Maria Krzezińska. Przy tej okazji zreorganizowano róże Żywego Różańca.
- Obchodziliśmy odpust parafialny św. Klemensa Dworzaka, z tradycyjnym wspólnym świętowaniem w domu parafialnym – **15.03.**, oraz odpust Matki Bożej Pocieszenia **5.09.**
- **16.03.** odbyła się kanoniczna wizytacja parafii, w ramach, której ks. bp Edward Janiak udzielił 54 gimnazjalistom sakramentu bierzmowania.
- Rozważania nabożeństw Drogi krzyżowej w czasie Wielkiego Postu przygotowywały poszczególne grupy parafialne, a rozważania podczas Gorzkich żali prowadził o. Jacek Siepiak SJ.
- **27.03.** w ramach Światowego Dnia Choroego (przeniesione z 11 lutego), odbyła się Msza św. z połączenia z udzieleniem chorym sakramentu namaszczenia i osobistym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.
- **29.03.** przeszliśmy ulicami naszej parafii podczas wspólnej Drogi krzyżowej.
- Odbyły się 4 tury kursów przedmałżeńskich: **22.02.-4.03.**, **19-29.04.**, **13-23.09.**, **22.11.- 2.12.**
- W holu kościoła odbył się **7.03.** kiermasz książki zorganizowany przez Stowarzyszenie Matek Katolickich.
- **4.04.** w ramach obchodów Zmartwychwstania Pańskiego, procesja rezurekcyjna wokół parafialnego ogrodu, odbyła się bezpośrednio po Mszy Wigilii Paschalnej.
- W dzień Świętości Życia **25.03.**, 25 osób złożyło przyrzeczenia Duchowej Adopcji Życia Poczętego.
- **27.03.** w parafialnej kawiarence odbyło się wspólne przygotowanie palm na Niedzielę Męki Pańskiej.



Fot. Bogdan Szyzko

- Po katastrofie smoleńskiej **10.04.**, odbywały się w naszym kościele okolicznościowe modlitwy i nabożeństwa, a młodzież z Magisu zorganizowała marsz milczenia.
- Odbywały się czuwania w intencji beatyfikacji Jana Pawła II oraz w intencji papieża Benedykta XVI.



Fot. Bogdan Szyzko

- **18.04.** świętowaliśmy 60-lecie kapłaństwa o. Franciszka Wilczka, byłego wieloletniego proboszcza naszej parafii, a kilka miesięcy później (**25.08.**) delegacja parafian wzięła udział w jego pogrzebie. Modliliśmy się też w intencji śp. o. Józefa Moźdrzenia, naszego zasłużonego duszpasterza sprzed lat, zmarłego 11.09.
- Przedstawiciele naszych parafialnych grup brali też udział w uroczystościach pogrzebowych ofiar katastrofy smoleńskiej – we Wrocławiu i Krakowie, oraz w uroczystości beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie **6.06.**
- Dzieci I-komunijne wyjechały na dziękczynną pielgrzymkę do Wambierzyc **22.05.** Do Torunia i Lichenia pielgrzymowali **21-22.05.** członkowie i sympatycy Radia Maryja.
- 66 dzieci klas II szkoły podstawowej przystąpiło **9.05.** do I Komunii św., a tydzień później odbyła się rocznica I Komunii dla trzecioklasistów.
- Członkowie różnych grup parafialnych przygotowywali ołtarze na procesję Bożego Ciała **3.06.**
- W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa **11.06.** jezuita podziękowali swoim współpracownikom i dobrodziejom podczas symbolicznej kolacji w Zespole Szkół Budowlanych.
- Z okazji 65-lecia obecności jezuitów w parafii św. Klemensa Dworzaka przygotowano specjalną fotograficzną wystawę, którą parafianie mogli oglądać w czerwcu oraz na przełomie listopada i grudnia.
- **13.06.** odbył się IV Piknik Parafii św. Klemensa Dworzaka.
- Członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatek wystawili **20.06.** już swoją drugą sztukę teatralną: „Aniołów rozmowy kontrolowane”, a młodzież z Magisu otrzymała podczas Ignacjańskich Dni Młodzieży w Starej Wsi II nagrodę za swój film.
- Nasi parafianie wzięli udział w wyborach: najpierw prezydenckich **20.06.-4.07.** (frekwencja przekroczyła ogólnopolską o dobrych kilka procent), a później samorządowych **21.11.** (tu, niestety, było kilka procent poniżej średniej).
- Podczas wakacji wypoczywały i modliły

się dzieci (64 osoby – w Bydlinie k. Olkusza **1-14.07.**), harcerki z ZHR (w namiotach pod Słońskiem **5-26.07.**), studenci (w Świętej Lipce **17-25.07.**) i młodzież z Magisu (na rekolekcjach różnych stopni i Ignacjańskich Dniach Młodzieży).

- Pod koniec czerwca pojawiły się przy domu parafialnym solidne stojaki do mocowania rowerów. Mają utrudnić złodziejom dostęp do sprzętu naszych parafian. Ostatnio, w okolicy kościoła zanotowano kradzieże rowerów, a do kawiarenki parafialnej się włamano.



Fot. Ewa Orlińska

- **15-31.07.** przedstawiciele Akcji Katolickiej wzięli udział w pielgrzymce do sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela, a nieliczni parafianie wędrowali w dniach **1-10.08.** pieszo na Jasną Górę (większa ilość wiernych modliła się w ich intencji w ramach grupy modlitewnej w parafii); **18-19.09.** na Pielgrzymkę Ludzi pracy na Jasną Górę pojechało 13 członków DLP.
- **25.07.** przed kościołem nasi duszpasterze święcili pojazdy w dniu św. Krzysztofa.
- **29.08.** w zajezdni autobusowej przy ul. Grabiszyńskiej uczestniczyliśmy w obchodach 30. rocznicy powstania Solidarności (w sporym stopniu je tam współorganizując).
- Podczas wakacji zakrystiana zastępowali kl. Jarosław Studziński z Warszawy oraz Przemysław Zarzeczny. W pracy duszpasterskiej pomagał przez miesiąc o. Bogdan Lisiak SJ z Krakowa, który **29.09.** złożył w naszym kościele swoje ostatnie jezuickie śluby.
- Od września w naszej parafii zaszły personalne zmiany: oo. Jakuba Cebulę i Czesława Tomaszewskiego zastąpili oo. Andrzej Pełka i Tomasz Łyszczarz.
- **20.10.** ruszyło w parafii Duszpasterstwo Akademickie „Dwór”.
- **24.10.** liczono u nas wiernych. W dniu liczenia (średnio dokładnie – z różnych powodów) na 12700 mieszkańców parafii

w kościele było około 2790 osób (22%); Komunii św. przyjęło 50% obecnych.

- Tego samego dnia nasza parafialna schola zdobyła nagrody indywidualne i zespołową na XIX Festiwalu Piosenki Religijnej.
- **27.10.** w prezbiterium zamontowano drewniane oparcia na ścianach przy ławkach dla ministrantów.
- Pod koniec października w Wydawnictwie WAM ukazała się książka „Między deszczem a rynną. Dylematy postaci biblijnych”, autorstwa naszego Proboszcza, o. Jacka Siepsiaka SJ.
- **1.11.** podczas Mszy św. i procesji na Cmentarzu Grabiszyńskim (za którą w tym roku wzięliśmy jako parafia odpowiedzialność) modliliśmy się m.in. za zmarłych parafian, których w 2010 r. odeszło do Pana, od ostatniego liczenia, 119 osób.
- Spotkania biblijne w pierwsze niedziele miesiąca od listopada prowadzone są w postaci medytacji nad czytaniem biblijnymi.
- W listopadzie usłyszeliśmy wreszcie trochę więcej konkretów o planowanej budowie przy naszym kościele windy dla niepełnosprawnych. Według zapewnień do budowy mamy przystąpić na wiosnę.
- **11.11.** w Święto Niepodległości, w tradycyjnej procesji różańcowej przeszliśmy na Cmentarz Żołnierzy Polskich, gdzie odbył się apel poległych.
- **27.11.** na zabawach andrzejkowych bawili się w domu parafialnym Czterdziestolatki i młodzież z Magisu.
- **27.11.** kobiety (w dniu szczególnej modlitwy w intencji życia nienarodzonych i Marszu Mężczyzn) modliły się w kościele przed Najświętszym Sakramentem.
- Podczas Mszy św. **20.11.** modliliśmy się wraz z p. Natalią Knapińską w jej 100. rocznicę urodzin.



Fot. Krzysztof Włodarczyk

- W niedzielę Chrystusa Króla **21.11.** cztery pary publicznie odnowiły swoje przyrzeczenia małżeńskie w 25. rocznicę ślubu.

- W grudniu, przez kilka dni odczuwaliśmy w domu parafialnym konsekwencje awarii odpływu ścieków. Jej usunięcie kosztowało 800 zł.
- W okolicach **6.12.** parafię odwiedzał św. Mikołaj. Był u ministrantów i scholi, u dzieci, Czterdziestolatek i... nie wiadomo jeszcze gdzie. Niektórzy rozpoznawali w nim o. Tomasza, ale to pewnie przypadkowa zbieżność.
- Roraty, tradycyjnie już, odprawiane były w Adwencie o godz. 6.30. Po nich członkowie grup parafialnych zapraszali wiernych na śniadania do domu parafialnego. Dzieci miały roraty w poniedziałki i czwartki o 17.00.
- W dniach **11-14.12.** naszą wspólnotę jezuicką wizytował przełożony Południowej Prowincji Towarzystwa Jezusowego o. Wojciech Ziółek SJ.
- **Od 15.12.2009 do 15.12.2010** ochrzczono w naszym kościele 94 osoby; pobłogosławiono 22 pary małżeńskie; zmarło 125 parafian.
- Nowe nabytki w parafii: urządzenie wielofunkcyjne w kancelarii, termos z podgrzewaczem w kawiarence, pług śnieżny.
- Podczas całego roku wierni składali też na potrzeby naszego kościoła różne darowizny, np. komplety bielizny ołtarzowej (obrusy, nakrycia).
- Udało się wydać osiem numerów Głosu Pocieszenia, w tym dwa specjalne.
- Odbywały się zajęcia Parafialnej Akademii Rozmaitości. Prowadzili je: Ewa Olszewska, Michał Pieczka, ks. Andrzej Michaliszyn, Olga Ksenicz, Joanna Lubos-Kozieł, Jacek Piotrowski, o. Andrzej Pełka SJ.

Opracował bs



Zapraszamy na koncert studentów **Metropolitalnego Studium Organistowskiego** (w tym m.in. naszego parafianina Przemysława Zarzeczego) oraz koncert scholii **Gregorianum Wratislaviensis**, który odbędzie się 19 grudnia w Kościele Uniwersyteckim we Wrocławiu – plac Uniwersytecki 1 (początek o godz. 19.00).

Radosne oczekiwanie

Radość wielka

*Nie nadstuchuj
śpiewów anielskich. To był
znak przeznaczony dla pasterzy.*

*Nie wypatruj
Gwiazdy. To był
znak przeznaczony dla Trzech Mędrców.*

*Ty na twoich ścieżkach
życiowych otrzymujesz
inne znaki. I tylko
uważaj, żebyś ich nie*

*przeoczył, ale dostuchał i
przyjął to, co ci przez nie
zostało przekazane.*

*Nie bój się. Te
znaki są tak samo
radosne jak śpiewanie anielskie, tak
wyraźne jak jego gwiazda na
ciemnym nieboskłonie. A zwiastują ci
prawdę wprost niepojętą, że Bóg
dał ci Jezusa, abys nie zginął.*

ks. Mieczysław Maliński

